Nr. 8. Lwów — Czwartek dnia 10 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie. Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. ... ane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Pawła Pust. | Jutro: św. Higiniusza | 4000 Mucz. SS. Mładańciw | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 55 Zachód „ „ 4 m. 20 | Długość dnia godzin 8 minut 27 Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Bunt jako spekulacya giełdowa.

Niedawno w Hiszpanii zaczęła się ruchawka karlistów, zbrojne oddziały powstały najpierw w Katalonii, komitet tajny urzędował w Barcelonie, skąd sypał pieniędzmi, wydawał proklamacye i nawet na papierze detronizował dynastyę. Ten ruch dość prędko ogarnął sąsiednie prowincye, lecz równie prędko prezes gabinetu jenerał Azcaragga stłumił powstanie. Nie obeszło się jednak bez kilku krwawych potyczek, a potem aresztowań i surowych kar; nie obeszło się także bez szalonego popłochu na madryckiej i barcelońskiej giełdach; hiszpańska renta spadła ogromnie i wielu straciło znaczną część swego majątku. Wprawdzie don-Carlos zaraz po wybuchu tej ruchawki ogłosił, że ją bezwzględnie potępia, a wywołanie jej uważa za oszustwo, jednak już to, że prowadzono ją w jego interesie, zraziło doń bardzo wielu Hiszpanów, którzy nie to mu zarzucili, iż chce tron odzyskać choćby nawet kosztem krwi hiszpańskiej, lecz to, że tak niedbale przygotowana była ta ruchawka. Stąd w opinii publicznej powstała ogromna niechęć do projektu małżeńskiego między siostrą młodocianego króla, księżniczką Asturyi a księciem burbońskim, synem hr. Caserty, który jako jenerał dowodził przed laty wojskiem karlistów i bombardował Pampelunę, a zburzył miasteczko Prun. Nie mogło się Hiszpanom w głowie pomieścić, jak królowa regentka może wydawać córkę za syna tego człowieka, który nietylko walczył z jej mężem i bombardował hiszpańskie miasta, ale i teraz jeszcze jest przyjacielem tego don-Carlosa, który świeżo sprowadził na kraj nowe nieszczęście. Orędzie królowej-regentki, zapowiadające ów małżeński związek, wywołało burzę w kortezach i bardzo utrudniło stanowisko gabinetu. Lecz pokazało się w końcu, że don-Carlos nic nie jest winien. Barcelońska gazeta *La Patria* doniosła pewnego dnia, że ostatnią ruchawkę karlistowską wywołała spółka giełdowych aferzystów, chcących jakimś sposobem spowodować ogromny spadek hiszpańskich papierów, aby kupić je po niskim kursie, a potem sprzedać po wyższym. Z początku nikt nie uwierzył w tak monstrualną nikczemność, ale dzienniki zajęły się tem odkryciem, zbadały je i przekonały się o jego prawdzie. Spółka łotrów giełdowych w Paryżu i Barcelonie najpierw ofiarowała swą pomoc don-Carlosowi; miała ona swoim kosztem prowadzić ruchawkę i pretendentowi utorować nią drogę do tronu, a od don-Carlosa żądała tylko firmy i kilku proklamacyj. Pretendent odrzucił propozycyę i natychmiast zawiadomił o niej swych wybitnych zwolenników w Hiszpanii, czem się też tłómaczy słaby rozwój ruchawki. Ale spółka giełdowa nie zaniechała swego planu, owszem dowiozła broń na oznaczone punkta, najęła agentów prowokacyjnych, sfałszowała proklamacyę don-Carlosa i potem pchnęła exaltadosów na bagnety wojsk królewskich, a jednocześnie artykułami w przekupionych dziennikach francuskich i hiszpańskich narobiła ogromnego popłochu, gdyż dowodziła w tych artykułach i zmyślonych telegramach, że siły karlistów są olbrzymie, że wojska królewskie uciekają, albo składają broń, i że niechybnie runie dynastya i będzie przewrót, a don-Carlos nie uzna długów państwowych, zaciągniętych podczas panowania obalonej dynastyi. Naturalnie, mnóstwo ludzi uwierzyło w te bajki i zaczęło co rychlej, za byle co, sprzedawać swe renty, więc one nadzwyczajnie spadły, a wtedy kupowała je spółka oszustów. Trwało to zaledwie dobę, a jednak dało tym łotrom ogromne miliony. Jakiś jeden bankier barceloński zarobił na tej operacyi kilka milionów, a kiedy rzecz się wykryła, mianowicie kiedy *La Patria* ogłosiła swój artykuł, natychmiast czmychnął nie wiadomo dokąd. Zabrał pieniądze zarobione tak nikczemnie, lecz nie zdążył zniszczyć korespondencyi ze wspólnikami i rachunków za broń, agitacyę, fałszowanie odezw, pochodzących wrzekomo od don-Carlosa. Tak cała sprawa wyszła na jaw, ale nie ma kogo sądzić i karać, bo ptaszki uleciały.

Odtąd trzeba pamiętać, że nietylko obce państwa podburzają pewne kraje do rewolucyjnych ruchów, aby w ten sposób dla siebie coś zyskać, ale potrafią to zrobić spółki szachrajów giełdowych.

Środek na grady.

Coraz częstsze w Europie klęski gradowe zwróciły uwagę agronomów i towarzystw asekuracyjnych na projekt wiedeńskiego profesora Stiegera, który przed laty zaproponował był zużytkować sposób, używany w pewnej wiosce styryjskiej, gdzie raz zupełnie przypadkowo, podczas strzelania z moździerzy spostrzeżono, iż się rozbiła nadciągająca chmura gradowa, i odtąd zastosowywano ten sposób zawsze z dobrym skutkiem. Wprawdzie kanonada ze zwykłych moździerzy kosztuje drogo — nieraz tyle, że się nie opłaca podobne zapobieganie klęsce — ale profesor Stieger sądził, że jeśli pirotechnicy zajmą się tą sprawą, to środek stanie się praktycznym. Były jeszcze wątpliwości, ażali strzelanie do chmur, skuteczne w górach, gdzie fale powietrzne odbijają się od skał i przez to się potęgują, będzie także skuteczne na równinach. Postanowiono jednak robić próby. Zajęli się tem gorliwie właściciele winnic we Francyi i w północnych Włoszech, utworzyli stowarzyszenie, uzyskali subwencyę rządową na koszta doświadczeń, zamówili u pirotechników modele armat i polecili je robić w fabrykach broni palnej Cruzziego w Padwie i Bianchiego w Turynie, a potem doświadczali przez całe minione lato. Nareszcie w listopadzie, od 25-go do 27-go, odbyli w Padwie kongres, na którym z poczynionych doświadczeń wyciągali wnioski ogólne i premiowali modele armat. Za zupełnie dobre uznano dwa działa z kutego żelaza, kształtem całkiem podobne do siebie, ale tem od siebie odmienne, że jedno jest nieruchome, ustawione na murowanej podstawie i obracane za pomocą kół zębatych; drugie zaś bardzo lekkie, które się przewozi na wózku o trzech zwyczajnych kołach i ustawia, gdzie potrzeba. A zatem pierwsze działo — to niby artylerya forteczna, która może być stawiana tam, gdzie regularnie co roku przeciągają chmury gradowe; działo drugie — to artylerya konna, bardzo ruchliwa, atakująca nieprzyjaciela wszędzie, skądkolwiek nadejdzie. Obie te armaty podobne są do długiego lejka, obróconego szerokim otworem ku niebu, a wąskim przymocowane na zawiasach do podstawy w ten sposób, że rurze można dawać dowolne pochylenie w stronę nadciągającej chmury. Rury są parometrowej długości, cienkie, ale w kilku miejscach ściągnięte obręczami; zresztą armata, przymocowana do stałej podstawy, może być grubsza i już bez obręczy. Prochu się kładzie najwięcej 80 gramów, czyli mniej więcej szóstą część funta, i zapala się go albo zwykłym kapslem, albo jeszcze lepiej odrazu kilku iskrami elektrycznemi lub kilku płomykami acetylenowymi, aby cała masa prochu razem się zajęła, bo wtedy wybuch jest gwałtowniejszy. Gdy się pokaże chmura gradowa, trzeba w pierwszej minucie dać dwa lub trzy wystrzały, potem wystrzelić raz na minutę i to zwykle wystarcza, jeżeli zaś rozpęd chmury jest bardzo wielki, trzeba jeszcze zapobiedz jej sformowaniu się na nowo i wtedy daje się parę wystrzałów raz na trzy minuty. Skutek zawsze jest niezawodny. Jedną armatą można na płaszczyźnie obronić 50 do 60 morgów, a w górach — nieco większy obszar. Jeżeli jednak działa w jednej okolicy kilka armat, to można je tak rozstawić, aby ośmiodziałowa baterya obroniła tysiąc-morgowy folwark.

Za sprawą referentów rolniczych przy ministeryach włoskiem i francuskiem, rządy zainteresowały się temi doświadczeniami i poleciły je powtórzyć profesorom szkół rolniczych we Francyi i Włoczech. Stany Zjednoczone prowadzą próby odrębnie. Rząd angielski polecił wykonać je w Indyach. Wszystkie dane, jakie będą zebrane w ten sposób w ciągu przyszłego lata, posłużą do ostatecznych orzeczeń, a prawodawcze z nich wnioski zaprojektuje kongres, który w jesieni zbierze się w Lugdunie.

Upadek di Paulego.

Piszą nam z Wiednia, 8 stycznia:

I znowu niespodzianka! W ostatnich tygodniach zupełnie przycichła głośna z początku walka o mandat 5-tej kuryi środkowego Tyrolu. Zważywszy, że tak książę biskup Brixenu, jakoteż książę biskup Trydentu oświadczyli się za ponownym wyborem barona di Paulego, przypuszczano powszechnie, że w kraju stanowczo katolickim, szanse jego przeciwnika, burmistrza Schraffla upadły. Tymczasem zwyciężył on barona di Paulego, chociaż tylko większością kilku głosów. Ponieważ zaś baron di Pauli oświadczył publicznie, że w żadnym innym okręgu mandatu nie przyjmie, przeto zdaje się, iż wybitny ten wódz katolickiego stronnictwa ludowego i b. minister nie pojawi się w nowej Izbie.

Powody porażki barona di Paulego są zupełnie jasne. Tłómaczy się ona najprzód tem, że wśród włościan tyrolskich obudziło się poczucie narodowe niemieckie. Ks. Schoepfer wygłosił to w słowach: „Posłowie nasi mają być prawymi Niemcami, bronić dziedzicznego stanowiska Niemców w Austryi, obstawać przy jedności monarchii, opierać się prawnopolitycznym experymentom“. Zwrot ten w Tyrolu wywołały wyłącznie extrawagancye młodoczechów. Baron di Pauli padł jako ofiara swych związków z Czechami.

Powtóre zaszkodziło mu wstąpienie do gabinetu hr. Thuna. Katolickie stronnictwo ludowe posiada wyraźny, zasadniczy program, tak samo, jak katolickie centrum w sejmie berlińskim. Stronnictwo takie z natury rzeczy musi zajmować niezawisłe stanowisko wobec rządu, który nie jest wyłącznie jego rządem. Siła niemieckiego centrum w sejmie berlińskim w głównej rzeczy polega na tem, że nie zawierało nigdy trwałych sojuszów z żadnem innem stronnictwem i że żaden z jego wybitnych członków nie wstąpił do gabinetu. Baron di Pauli, wstępując do gabinetu hr. Thuna, zbliżonego wprawdzie do poglądów konserwatywnych, ale nie stojącego wyraźnie na tem stanowisku, co katolickie stronnictwo ludowe, musiał oczywiście nieraz mówić i czynić inaczej, niż czynił jako poseł katolicko-ludowy. I wtedy, jak dziś trafnie zauważa *Vaterland*, niejeden „w własnym obozie uważał jako dowiedzione, że baron di Pauli gwoli mandatowi zmienił przekonanie, że stał się karyerowiczem etc. Powstała wtedy cała literatura o jego rzekomej zmienności“.

Jeżeli powody porażki barona di Paulego są zupełnie jasne, to świadczy ona także o niemożliwości owego przywrócenia utworzonej w roku 1897 przez niego prawicy, do którego przedwczoraj nawoływał ks. Fryderyk Schwarzenberg w Budziejowicach. Katolickie stronnictwo ludowe nadal z pewnością zachowa, jak centrum berlińskie, politykę wolnej ręki. Najczęściej spotka się przyjaźnie z Kołem polskiem, które nie zraża ani katolickich, ani narodowych przekonań niemieckich katolików, ale nie może już być mowy o sojuszu katolickiego stronnictwa ludowego z klubem młodoczeskim, który musiałby uledz zupełnemu przeobrażeniu, aby powstała możliwość takiego sojuszu.

Wobec doniosłego znaczenia wyboru w Tyrolu, porażka socyalisty Adlera w Wiedniu, a zwycięstwo niemiecko-radykalnego Doetza w Krems, odgrywają podrzędną rolę. W przyszłej Izbie będzie tylko 8 socyalistów — bo w 4-tej i 3-ciej kuryi nie zdobędą już żadnego mandatu.

Frakcya niemiecko-radykalna dotychczas posiada 5 mandatów w Czechach i w Dolnej Austryi. Jeżeli się utrzyma przy mandatach, które posiadała z 4-tej i 3-ciej kuryi, powróci do Izby o 12 mandatach. Szumne zapowiedzi Wolfa, którego wybór dotąd nie jest wcale zapewniony, były więc blagą.

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo: Mam zaszczyt zaprosić P. T. wyborców większej własności okręgu stanisławowskiego na zgromadzenie poufne dnia 15 stycznia br., o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano do sali Rady powiatowej w Stanisławowie. Wybór posła odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12-tej w południe.

Stanisławów, dnia 8 stycznia 1901.

M. Brykczyński,

* *

Dr. Rosenstock i p. Maurycy Sprecher, kandydaci do mandatu poselskiego z brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej, zrzekli się swoich kandydatur na rzecz dra Henryka Kolischera

Wybory do Rady państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 9 stycznia. W czterech prowincyach wybrała wczoraj kurya gmin wiejskich 57 posłów, a mianowicie w Czechach 30, na Morawie 11, w Styryi 9, a w Austryi Górnej 7. W Czechach ponieśli młodoczesi dotkliwą porażkę, gdyż stracili pięć mandatów na rzecz czeskiego włościańskiego stronnictwa agrarnego, liberałowie niemieccy zaś stracili w Czechach 3 mandaty na rzecz radykałów niemieckich z frakcyi Schoenerera. Z 30 mandatów czeskiej kuryi gmin wiejskich dostało się 11 młodoczechom, 7 liberałom niemieckim, 6 agraryuszom czeskim, a 6 radykałom niemieckim.

Na Morawie wybrano 7 młodoczechów, 2 kandydatów niemieckiej partyi ludowej, 1 katolickiego konserwatystę czeskiego i jednego kandydata kompromisowego stronnictw niemieckich.

W Styryi wybrano 4 kandydatów niemieckiej katolickiej partyi ludowej, 3 Słoweńców, 1 narodowca niemieckiego i 1 włościanina.

W Austryi Górnej stosunek pozostał ten sam, co w poprzedniej kadencyi, gdyż wybrano samych kandydatów katolickiej partyi ludowej.

Niewydany list Zygmunta Krasińskiego.

Kuryer Poznański ogłasza—jak zapewnia—niewydany dotąd list wielkiego naszego poety do generała Franciszka Morawskiego, przyjaciela jego ojca. List ten ma wielką wartość, zwłaszcza z tego względu, że wypowiada w nim Krasiński otwarcie i szczerze swoje zdanie o ówczesnych gwiazdach literackich, jak np. o Wiktorze Hugo, o Chateaubriandzie, o Juliuszu Janin, o Karolu Nodier, a wreszcie o Mickiewiczu, o wszystkich bardzo sprawiedliwie, lubo surowo i z lekceważeniem, a tylko o tym ostatnim z sympatyą i szczerem uznaniem. List ten opiewa:

Po tysiąc razy dziękuję Panu Generałowi za jego łaskawą pamięć o mnie. Nie mogąc sam pisać z przyczyny bólu oczów, muszę cudzego pióra używać, by Mu oświadczyć wdzięczność moją i chwil kilka, jeśli pozwoli, z Nim pomówić. Myślę, że może będzie przyjemnie Panu Generałowi w dalekich stronach usłyszeć rozmaite wieści literackie, chociaż literatura teraźniejsza mało ma w sobie powagi i wielkości; przypatrzyłem się jej z bliska, siedząc przez dwa lata w Genewie, która jest stekiem wszystkich wiadomości naukowych Europy. Widziałem tam kilku znakomitych ludzi, przejeżdżających różnemi czasami, naprzód Chateaubrianda, który przypiąwszy różę białą do czarnego fraka i w oną różę wlepiając oczy, przechadzał się dosyć smutny, pono wspominał sobie męczenników swoich, czasem mówił starodawne komplimenta kobietom i potrząsał głową, bo nie miał pieniędzy. Ktoby dobrze zważał, poznałby w jego żywych oczach próżność bez miary. Na jego czole nie mogłem wyczytać nic chrześcijańskiego. Potem spotkałem się z Wiktorem Hugo, natura wydoskonaliła w nim wszystkie zmysły tak, że wzrokiem sięga ogromnych odległości, słuchem wyrównywa dzikim Ameryki, a Marcinkowskiego (Jaxę) przechodzi o wiele w żarłoctwie, w dumie zaś szatana. Powtarza zawsze „po Karolu W. Szekspir — po Napoleonie ja“, twierdzi, że doskonale pojął swój cel od dziesięciu lat przeszło, i że ku niemu dąży matematycznie; gwiazdą wschodzącą jego nieśmiertelności ma być Epopea Napoleońska, nad którą pracuje.

O ile sądzić mogę, zda mi się, że chęć zysku jest najdzielniejszą jego pobudką, poezya ta cała jest poezyą bankierów, pozbawiona czucia i harmonii, ni jedna jak u starożytnych, ni rozmaita w swojej prawdzie jak u Szekspira, ale potworna, osypana marzeniami gdyby pieprzem, utwór dnia jednego handlowego, cień nędzny i znikomy w dziejach sztuki, żadnej prawdy nie mający za podporę, jedno tę, że przynosi pieniądze. Nie mówię ja tu o samej fantastyczności, której barwa cechuje wszystkie te płody, bo zda mi się, że fantastyczność jest prawdą, jak np. u Hofmana, i w rzeczy samej są fantastyczne zdarzenia w życiu, kształty w naturze, uczucia w duszy, tony w muzyce. Wydać je doskonale, przeniknąć się całą ich prawdą, jest tak trudnem w poezyi, jak w fizyce spostrzeżenia nad magnetyzmem i elektrycznością, ale zda mi się niezmiernie łatwą rzeczą napisać jakiekolwiek bałamuctwo, ułożyć niejaką, że tak powiem, arytmetyczną kombinacyą z kilku zbrodni i przezwać cudzołóztwo, morderstwa, oszukaństwa, pijaństwa, karty etc. etc. imieniem „fantastique“, bo któż proszę sprzeczać się z nim będzie, że to tak nie jest, kiedy fenomena fantastyczne niezmiernie są ulotne i niepojęte dla wielu. Tam gdzie Byron, ostrzeżony szeptami geniuszu, swojego jedynego anioła stróża, stanął, zatrzymał się i już nie szedł dalej, tam

---

3)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Nie trwała ona długo, banalna była i obojętna, gdyż nic nie łączyło tych ludzi z Korsakówną i ona też bywała u nich jedynie dla Hani, poznawszy ją i polubiwszy przed rokiem, w czasie pierwszej zimy, którą w Krakowie Malińscy spędzili.

Ściemniło się już; deszcz padał wciąż, dzwoniąc jednostajnie w blachę rynien; na ulicy latarnie zapalano.

Panna Ludka wstała, włożyła kapelusz i futerko i zaczęła się żegnać.

— Jakto? Pani chce iść sama? — zawołał zdziwiony pan Piotr. — Niechże pani choć pozwoli, żeby ją nasz służący odprowadził.

— To być nie może, nie puścimy pani tak samej, zwłaszcza teraz, kiedy już zmrok zapada, — poparła go żona, wychowana jeszcze za tych czasów, gdy młodej kobiecie nie wypadało pokazać się na ulicy bez kroczącego za nią, w pewnem oddaleniu, lokaja.

— A dziękuję! Toby miłe było, żebym nie mogła ruszyć się z domu bez służącego lub „przyzwoitki“ następującej mi na pięty. Wolałabym odrazu się powiesić. Nie macie państwo powodu lękać się o moje bezpieczeństwo, nikt mnie nie wykradnie, bo gdyby kto miał nawet gust do tego stopnia zły, byłby wolał to zrobić, póki byłam młodsza. Choćby po ciemku zdarzyła się komu taka fatalna pomyłka, toby mnie z pewnością zaraz pod pierwszą latarnią zostawił.

Śmiała się głośno, wesoło, żartując sama ze swej powierzchowności, która choć sympatyczna przez swą szczerość i ożywienie, nie miała ani cienia tego kobiecego wdzięku, który jedynie podoba się mężczyznom.

— Żegnam państwa do widzenia. Bądź zdrowa Haniu; jutro przyjdę do ciebie i jeżeli czas będzie możliwy, przejdziemy się trochę po mieście, czy dobrze? Zapowiadam, że będziesz mnie tu miała ciągle, aż do znudzenia.

I wyszła szybkim, śmiałym krokiem.

Zaledwo drzwi zamknęły się za nią, pani Malińska podniosła obie ręce do nieba.

— Co za obejście! To huzar przebrany, nie kobieta! I te wyrażenia, ta swoboda, to chodzenie samej po mieście! Moja droga Haniu — dodała uszczypliwie — nie chcę cię w niczem krępować, ale jako twoja stryjenka, jako opiekunka, zastępująca ci matkę, muszę wypowiedzieć swoje zdanie, że wcale zadowoloną nie jestem z twojej przyjaźni z tą emancypantką!

Wymawiając te słowa, tak zesznurowała pogardliwie usta, że ostatni wyraz zaledwo przecisnął się przez jej wargi.

II.

Po odejściu Ludki Hania cicho wysunęła się z salonu, który dzięki energicznym staraniom stryjenki, był już prawie umeblowany, i poszedłszy do przeznaczonego dla siebie pokoju, stanęła tam przy oknie.

Zmrok zapadł już zupełny, na ulicy latarnie gazowe świeciły żółtawym, migotliwym płomieniem; a blask ich odbijał się w stojących na ziemi kałużach wody — deszcz padał ciągle, nieprzerwanie. Pomimo słoty, na ulicy panował ciągły ruch; toczyły się wspaniałe karety, wiozące strojne panie, otulone w kosztowne futra, i dorożki błotem obryzgane, a chodnikiem, naprzeciwko okna, w którem stała Hania, przesuwał się wciąż pod parasolami ciemny, ruchliwy tłum ludzi. Większość tych przechodniów była ubogo ubraną; kogo nie zmuszała konieczność, ten z pewnością nie wychodził pieszo w taką słotę; były to przeważnie ubogie nauczycielki, powracające z lekcyi, lub szwaczki, wychodzące z magazynów po skończonej dziennej robocie, jak świadczyły o tem książki, zwoje nut, lub torebki ręczne, niesione przez większość przechodzących kobiet.

Hania patrzyła przez szyby zadumana, i niewymownie smutny, ironiczny jakiś uśmiech ukazał się na jej ustach.

Gdyby te biedne, znużone pracownice, biegnące tam po deszczu i błocie, mogły widzieć ją tutaj, w tym obszernym, pięknym pokoju, kobiercem wysłanym, ubraną w elegancki sukienny strój podróżny, i gdyby wiedziały, że to jest panna Malińska, ta najbogatsza ze wszystkich przybyłych tu na karnawał panien — o! jakżeby jej zazdrościły! Z jakimże żalem porównywałyby jej życie ze swojem!

A jednak, ona, ta — według ich mniemania, wybrana od losu, chętnie może zamieniłaby się z niejedną z nich...

One, choć ubogie, chociaż na życie całe skazane na ciężką pracę, na chleb powszedni, przecież może miały kogoś na świecie bliskiego i drogiego; niejedną z tych dziewcząt, spieszących do domu, wśród zimowej słoty, oczekiwali rodzice ukochani, małe siostrzyczki lub bracia...

A ona sama była, sama jedna, nie miała nikogo na całym szerokim świecie.

Głębokie, pełne strasznej tęsknoty uczucie samotności i sieroctwa przejęło dziewczynę.

Matki nie pamiętała nawet, nie zaznała nigdy jej pieszczot i opieki; wychował ją, nauczył patrzeć na świat, zrobił człowiekiem, jedynie ten ojciec ukochany i nigdy nieodżałowany.

Jak daleko sięgnąć mogła pamięcią w przeszłość, widziała się zawsze obok niego, tam, w ich pięknej willi pod Warszawą; widziała go, schylonego po całych dniach nad biurkiem, pracującego niezmordowanie, nieraz aż do późnej nocy, i siebie, małą dziewczynką jeszcze, kiedy cicho, jak myszka, siedziała w kącie i patrzyła na ojca ciekawym, dziecinnym wzrokiem, jakby chcąc przeniknąć jego myśli.

Maliński, człowiek niezwykłego umysłu i wybitny powieściopisarz, po śmierci żony usunął się niemal zupełnie od świata i oddał tylko pracy; Hania więc najmłodsze swe lata spędziła bardzo cicho i samotnie, nie mając żadnych towarzyszek i przyjaciółek, nie widując prawie nikogo, prócz uczonych kolegów i znajomych ojca, którzy jedynie czasem przerywali samotność życia w ślicznej zamiejskiej willi.

Miała słuszność, mówiąc do Ludki, że właściwie nigdy dzieckiem nie była. Obracając się wciąż tylko wśród ludzi starszych, których poważnych, rozumnych rozmów słuchała z zajęciem, dojrzała przed czasem, stała się nad wiek rozwiniętą i pojętną.

Ojciec kochał ją nad życie; jak najtkliwsza matka czuwał nad jej wychowaniem i nad rozwojem tego młodego, a tak bystrego umysłu.

Sam nawet nie spostrzegł, kiedy ją zaczął uważać nie za dziecko, lecz za towarzyszkę i powiernicę wszystkich myśli swoich.

W miarę, jak dorastała, starał się też dostarczać jej rozrywek, i to takich, które byłyby połączone dla niej z korzyścią. Co roku więc na miesiąc, lub dwa, zabierał ją z sobą w podróż, gdzie uczył ją podziwiać piękności przyrody, dzieła sztuki i starodawne pamiątki minionych wieków.

W ten sposób poznała Hania jednego lata stare mury Krakowa, tak drogie sercu każdego Polaka, i dzikie piękności Tatr; następnego roku zawiózł ją ojciec do Drezna i Monachium, gdzie dnie całe spędzali w galeryach i muzeach — raz znów całe dwa miesiące przepędzili w Szwajcaryi, na wycieczkach w śliczne alpejskie góry.

W takiem życiu, przy boku ukochanego ojca, Hania czuła się niezmiernie szczęśliwą; tak jej było dobrze, że nie pragnęła niczego więcej i o przyszłości nie myślała wcale.

Wychowanie jej, kierowane jedynie ręką ojca, było nieco inne, niż zwykłe młodych panien; nie kładł on jej zasłony przed oczy, nie malował życia w idealnych barwach, owszem, o ile się to dało wobec tak młodego stworzenia, przedstawiał jej świat, jakim jest, i ludzi ze wszystkimi ich błędami, małostkami i słabościami; uczył ją podziwiać, co wielkie i szlachetne, a na winy i ułomności innych być wyrozumiałą.

Dotknięty nieuleczalną chorobą, wiedząc, że długo żyć nie może, nie chciał córki swej jedynej i tak kochanej zostawiać samej na świecie dzieckiem niedoświadczonem i bezradnem; pragnął, aby znała życie i przygotowaną była do walki jego; chciał zrobić z niej nie dziewczynę naiwną, rozmarzoną, lecz kobietą wyższą, trzeźwą, rozumną, która nie będzie żądała od świata i ludzi więcej, niż jej dać mogą.

Umarł, gdy Hania nie miała jeszcze lat siedmnastu; wtedy to stryj Piotr, mianowany jej opiekunem, zawiózł ją do siebie na wieś w Kaliskie, gdzie aż do swej pełnoletności lub zamążpójścia zamieszkać miała.

Cztery lata minęły już od tego dnia, a jej wydawało się, że wieki już całe dzielą ją od tych szczęśliwych czasów, kiedy ojcu zwierzała się z każdą myślą, z każdem wrażeniem.

Niezmiernie smutnem i jednostajnem było życie w tym parowie, w tej zapadłej pustce wśród lasów.

W pierwszych chwilach po śmierci ojca ta samotność dogadzała jej nawet, była pożądanem schronieniem dla głębokiego jej żalu. Ale gdy z czasem minęła pierwsza gwałtowna boleść, kiedy rozejrzała się wkoło siebie i pomyślała, że tak żyć ma przez lata całe, uczuła to, co czuje ptak, gdy mu związano skrzydła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

właśnie początek ich drogi, a droga ta wiedzie w przepaść nie ich samych, bo oni wiedzą, że kłamią, że nie mają żadnego natchnienia, ale tych, którzy ich czytają i wierzą im — servile imitatorum pecus. — Pierwsze miejsce piastuje między nimi Balzac, niby to filozof, niby poeta. U niego prawie wszystkiem jest mechanizm stylu zależący na obwijaniu jednej myśli tysiącem wyrazów, na przeciąganiu scen, na sztucznem odwlekaniu, na wmawianiu w czytelnika, że coś niezmiernie ciekawego się zbliża. W tem zachodzi wielkie podobieństwo między nim a każdym grzechem, który ludzi, ciągnie do siebie obietnicami. a nigdy ich nie dotrzyma. Zresztą dążeniem Balzaca jest materyalizm i tak np. w jednej z ostatnich powieści swoich pod tytułem *Louis Lambert* opisuje człowieka o mdłem ciele, o cudnem licu, o potężnej duszy rozwijającej się wewnątrz siebie bez żadnego zewnętrznego wpływu, kształcącej coraz bardziej wszystkie swoje władze, spostrzegającej najdrobniejsze szczegóły analityczne, a zarazem umiejącej się podnieść do najwyższej syntezy, przenikającej tajemnice, dochodzącej do samych niebios. Przez cały czas sam autor się rozpływa nad tym cudem stworzenia z czułością, z zachwyceniem, ściga za postępami tego umysłu i najpiękniejszemi, najczystszemi przymiotnikami go otacza (cette brillante intelligence, exquise, céleste, délicieuse) a kiedy omamił czytelnika, zda się oderwał go od ziemi, przeniósł go do kraju ducha, jednym wyrazem obala tę całą budowę duchową wykrywając, że wszystkie objawienia tej duszy, głębokie jej myśli i przeczucia, są jedynie skutkiem szkaradnego nałogu, cała zaś powieść poświęcona kochance. Jest w tem coś ohydnego, nie myślę zaś by było coś fantastycznego Pan Jules Janin na pierwsze wejrzenie ma więcej ognia i popędu, jego „Barnave“ jest niepospolitem dziełem. Jako się Byron przejął charakterem szatana i postawił go na nogi, tak Janin przejął się Hrabią Mirabeau i utworzył z niego kolosalną postać, w okolo której jednak dużo jest grochu z kapustą. Styl jego z początku czaruje, zda się, tęczą połysków, ale to trwa krótko, gdyż ten sam zupełnie układ wyrazów wraca wciąż gdyby zwrotka w baladzie. Wynalazku jeszcze mniej jak u Balzaca, ale za to karty pełne, tomów zawsze cztery, zapłata u księgarzy, a do tych dochodów dodać trzeba jeszcze jeden: Panna Mars, owa sławna aktorka, go utrzymuje. Eugène Sue pisze powieści morskie, ma on niekiedy błyskawice poezyi, ale cóż z tego, kiedy każda piękna postać, którą opisze, z początku święta, pełna szczerości i powabów, musi koniecznie stracić cześć w końcu i przemienić się na obrzydłą, znać że się w jego mózgu powikłał korsarz Coopera z korsarzem Byrona, a z owej mieszaniny powstały dziwne bałamuctwa, zemsty najszkaradniejsze, nienawiści bez przykładu etc. etc. Charles Nodier czasem jeszcze głos swój podnosi, ale krótko przemawia i przepowiada koniec rodu ludzkiego, on jeden wierzy w to co mówi, insi żadnej wiary nie mają, żadnej myśli wspólnej. wielkiej, miasto jedności mają monotonią, słowem, cała teraźniejsza literatura jest śmieszną w swoich okropnościach, styl składa się z kilku pewnych wyrazów: révélation, fatal, virtuellement, pantelant, mission itp... Rzecz zaś snuje się ogniwem z trumien, z sztyletów, z domów gry i rozpusty, z namiętności pofałszowanych, z uczuć wykutych jako się kują złe wiersze za pomocą trufłów i wina. Otóż to się łacno daje zrozumieć że po dobrym obiedzie, który jest niezmiernie antynaturalną rzeczą, nerwy żołądka wprawione w ruch chorowity, przesyłają część swej gorączki nerwom mózgu, a stąd owe wszystkie marzenia, sprosności, które są tem samem co wątroby gęsie z których złożone pasztety strasburskie, chorobą sztucznie sprawioną gwoli większej rozkoszy żarłoków. I tak pan Soulier świeżo wydał „les deux cadavres“, treść tej powieści oparta na trupie Cromwela i na trupie Karola I-go. Rozmaite losy tych dwóch ciał opowiada autor. Ze wszystkich scen jedną tylko Panu Generałowi opowiedzieć chce: Barksteat pragnie zemsty nad Karolem IIgim, który kazał stracić jego ojca za to, że podpisano wyrok śmierci Karola Igo. Długo więc nad nią rozmyśla, a nareszcie wynalazłszy, pośród nocy ciemnej bierze się do jej wykonania. Idzie po trumnę w której leży ciało i głowa odcięta Karola Igo, ową trumnę kładzie na barki i niesie do rowu przed domem kochanki, która jest córką nieprawą Karola Igo, dziwnym trafem wychowaną w domu Barksteata, towarzyszką jego lat dziecinnych, siostrą dawniej, a teraz lubą, jedyną pociechą, ukochaną nadewszystko. Woła na nią by wyszła z domu. Szesnastoletnia dziewczyna ładna, niewinna, rozmiłowana, spieszy na głos kochanka, wtedy walka następuje w duszy Barksteata, chęć zemsty przeważa, wymaga więc od niej by mu się oddała zupełnie, ona nieboga złoży pocałunek na jego ustach i rzecze: otóż dostałeś mnie, ale on tłómaczy jej, że to jeszcze nie wszystko i ciągnie nieszczęśliwą do trumny ojca, owa trumna staje się łożem jego rozkoszy. Gdzież tu poezya? gdzie harmonia? same fałszywe tony. Są w muzyce niektóre fałszywe akorda, które powiązane z następnemi zgodnemi, w ogóle swoim tworzą najświetniejszą harmonię, dobór takich fałszywych i melodyjnych w poezyi tworzy jak mi się zdaje „fantastyczność“. Ale oni bez żadnej sztuki bez żadnej uwagi, samemi jedynie fałszywemi grają. a każą słuchać i mówią: „Patrzcie jaka doskonała muzyka, my pierwsi ją wyjawili światu“.

Od kiedy średni stan wziął przewagę i nazwał się ośmnastym wiekiem, można było przewidywać, że literatura stanie się spekulacyą, że tomy na funt sprzedawać się będą. Trzeba poecie, by wierzył w siebie i w poezyę jako w cel, nie jako w środek, inaczej stanie się bankierem i kupcem, kupcowi zaś wszystko jedno, czy bohatera posłać na skałę, by tam umarł wśród mąk, czy napisać i rozsiewać najfałszywsze zasady. Upatruję wielkie podobieństwo między polityką angielską a dzisiejszą literturą francuską. Do tego jeszcze dodać można różne insze wpływy. Publiczność łaknie takowych obrazów, bo jej ojcowie i ona sama już objadła się i opiła wszystkiemi trunkami, mianowicie krwią. Takowi ludzie nie mogą czytać Idyll Gesnera, nerwy ich rozdrażnione do najwyższego stopnia, trza wraz nowszych poruszeń. Rzymianom pod koniec cywilizacyi starożytnej trzeba było igrzysk i biesiad, to był ich szał zmysłowy, ostatnia konwulsya zmysłowego świata. Teraz to jest nasz szał moralny, może ostatnia konwulsya naszego świata. Byron także się do tego przyłożył, on pierwszy porwał razem tysiąc obrazów i rzucił razem, ale kto mu wyrówna? Kto go naśladuje, przepaść musi, on jest sobą samym, początkiem żadnej szkoły być nie może, a kto wie, czy nie jest końcem romantycznej, ostatniem echem średnich wieków, bo choć powątpiewa jak Spinoza, szydzi jak Wolter, nieraz w nim coś rycerskiego się obudza, powstaje nagle baron angielski w szyszaku i zbroi, pan nad mnogimi wasalami, a choć nie wierzy ukrzyżowanemu Bogu, jakże doskonale pojmuje i Danta i Tassa i gdyby oni sami ich głosem przemawia. Jednak Don-Juan ogromny wpływ wywarł na teraźniejszą literaturę francuską. Stało się, jako się dzieje zwyczajnie z naśladowcami: chcąc utworzyć coś podobnego przesadzają, a nierozumiejąc geniuszu, któremu hołdują, wszystkie jego piękności i prawdy zamieniają na fałsze. Pamiętam wiersz Pana Generała:

„Jam się wieszczem mych czasów a nie małpą zrodził“. Ja bym się teraz do nich podobnie odezwał i jeszcze nieco inaczej: Jam się wieszczem mych czasów a nie świnią zrodził. Tymczasem Lamartine z swą żoną Angielką wsiadł na okręt i popłynął do Palestyny, rzucając brzegi ojczyste z ściśniętem sercem poety, którego nie rozumieją. On miał wiarę, a choć nie uniknął monotonii, kto go czytać będzie, uwierzy w niego. Ja nieraz płaczę za średnimi wiekami, za ową poezyą, która stworzyła Danta i dźwignęła katedry gotyckie. Jako błyskawicy służą za tło czarne chmury, tak jej tłem były podania północy, skandynawskie Sagi — a jako Eschylos przypomniał sobie świat zniszczony Tytanów i natchnął się nim i wskrzesił go na chwilę, tak Szekspir Chrześcijanin przypomniał sobie mity zatracone północy i wyrósł na olbrzyma. Gdzie owa poezya dzisiaj? Staliśmy się drobnymi a mamy się za poważnych i groźnych, okropności nasze w śmieszność przechodzą, a co w teraźniejszej literaturze jest najzgubniejszem, najbardziej przeciwnem porządkowi wszech rzeczy, przeznaczeniom duszy ludzkiej i celom ludzkości całej, to, że każda walka moralna kończy się na zwycięztwie złego, a kiedy szatan przemoże, kiedy gach osiędzie w domu i mąż mu zawierzy, kiedy filozof rozumując dojdzie do najfałszywszego wniosku, szaleniec dostąpi celu swych namiętności, wtedy zapada kurtyna. „Skończyło się, widzowie wracajcie do domu“. Poezya to na wspak natury, bo przeznaczeniem duszy jest cierpieć, zmagać się, ale wreszcie ujrzeć Boga, szatan snać rozgościł się na tej ziemi, wiele serc natchnął i serdecznie się raduje. Chciałbym tych wszystkich panów, którzy sobie tak łatwo marzą o trumnach, trupach, zabójstwach, nienawiści i zemście, widzieć za bramami Paryża w jakiemś niebezpieczeństwie, pana Sue w burzy na morzu, pana Janina wśród konwencyi narodowej a Balzaca obok jakiego rycerza z czasów Ligi, któryby mu groził sztyletem. Ponoby uciekł jako niegdyś Jaksa przed korpusem oficerów w Lublinie.

Poznałem także za granicą Mickiewicza. W nim jest prawdziwa poezya, bo szuka prawdy i jedynie prawdy, umrze z głodu, a nie będzie zmyślał fałszywych uczuć; od nieba dostało mu się natchnienie, jakie znamionuje wieszcza, połączone z wielką potęgą myślenia i rozumowania. Do tego jest wielka harmonia między jego wyobraźnią, a jego sercem, tamci wszyscy francuscy mają wyobraźnię, ale serca nie mają, wyobraźnia zaś bez serca prowadzi nieraz kobiety do zbrodni. a mężczyzn zawsze do głupstwa. Byłem z Mickiewiczem w Rzymie, tam trza żyć w przeszłości, i owóż żyliśmy w niej. Nie przeto jednak rozumiem, iżby Mickiewicz nie znał swojego wieku i nie pojmował go. Ostatnich jego poematów jeszcze tu nie ma, jeśli nadejdą przed moim odjazdem, niezawodnie je przyszlę Panu Jenerałowi. A teraz kiedy się obrócę ku literaturze polskiej, głuche milczenie. Mnie się zdaje, że trza wrócić do starych pisarzy, stamtąd czerpać i z tych pysznych porozrzucanych kawałków marmuru wybudować świątynie.

W Anglii zjawił się młody poeta Tennyson, same dotąd ułamki wydawał, ma w sobie wielką prostotę i razem bogatą wyobraźnię, jedną strofę z niego pamiętam:

The poet in a golden time was born,
With golden stars above,
Dowered with the hate of hate, the scorn of scorn
And the love of love *).

Moore jeszcze czasem zaśpiewa piosenkę, romanse wychodzą podług formy Walterscota nieboszczyka, fantastyczność francuska nie ma w nich miejsca.

Znudziwszy Pana Jenerała tą długą gadaniną, upraszam Jego, żeby raczył na mój zamiar uważać, a nie na wykonanie jego. Przyłączam serdeczne ukłony moje dla Jenerała Milberga, przyjmijcie oba wszystkie moje życzenia, wszystkie chęci życzliwe, które składam życzliwem sercem, a których nigdy czuć nie przestanę. Zapewne kiedy ten list dojdzie Pana Jenerała, już mnie wtedy tu nie będzie, a zatem nie mogę spodziewać się odpisu, tylko tę mam nadzieję, że kiedyś miasto słów pisanych będą słowa prawdziwe i uściśnienia. Polecam się łaskawej pamięci Pana Jenerała i powolne mu służby moje zalecam.

St. Petersburg 30 stycznia 1833 r.

Zygmnnt Krasiński.

*) W wolnem tłómaczeniu:
Wieszcz. zrodzony w złotej erze,
Złoty nimb mu zdobi skronie,
W duszy gmach ma nienawiści.
Szczyt pogardy go przenika,
Miłość miłości w nim płonie.

Co i o czem piszą.

Z wielu ważnych powodów byliśmy zawsze, jak i wszystkie inne pisma poważne, za zniesieniem sądów przysięgłych dla zwykłych przestępstw kryminalnych, a pragnęliśmy zatrzymania ich wyłącznie tylko dla przestępstw politycznych. *Głos Narodu* przewiduje jednak, że do tego nie przyjdzie, a nawet przewidywania swoje posuwa dalej, gdyż mniema, że w bieżącem stuleciu na sędziów przysięgłych losowane będą kobiety. Odpowiednio do tego rysuje nam obraz rozprawy karnej, odbywającej się przed sądem przysięgłych, złożonym z samych niewiast. Na ławie oskarżonych zasiada młody człowiek; rozprawa ma się już ku końcowi, prokurator wykazał dowody winy młodzieńca, a prezes trybunału zapytuje go, czy nie chce przemówić we własnej obronie. Młodzieniec, złożywszy ukłon w stronę pań przysięgłych, zabiera głos i mówi:

— Wysoki trybunale! Trudno mi zaiste określić uczucie, z jakiem stoję tu przed wami, uginając się pod ciężarem hańbiącego oskarżenia. Jak to nieraz obraca los człowiekiem! Przed rokiem jeszcze nie byłem tem, czem dziś jestem — zbrodniarzem, a moja ręka była jeszcze czysta i nazwisko moje było niesplamione... Niektóre z was, panie przysięgłe, które tu zasiadacie, by sądzić o mnie i o losie moim — znacie mnie z lat dawniejszych. Wtedy starałem się, między innemi, poznać waszą przewodniczącą dzisiejszą. „Kochany przyjacielu — rzekłem pewnego razu do mego serdecznego druha, Wilhelma — czy znasz tę prześliczną kobietę?“ Kiedy się na to roześmiał, zawołałem: „Zaprowadźże mnie do niej, muszę ją poznać!“ A on mi wtedy powiada: „Jakże chcesz, bym nie znał tej kobiety, jeżeli ona jest moją żoną!“ „Twoją żoną, wykrzyknąłem — ależ nie kłam, przyjacielu; chyba, że twoją córką, bo żoną nie jest przenigdy“. Śmiejcie się, moje panie przysięgłe.... Ależ przyznacie same, czy nie wygląda pani Wilhelmowa Z... tak młodo, tak pięknie, olśniewająco, jak gdyby była córką własnego męża?

Obwiniony po pewnej przerwie tak dalej ciągnął:

— Później znowu, przypominam to sobie, tak dobrze, jakby się to dzisiaj działo, zaprosił mnie do siebie na obiad pan Jan D... O, nigdy nie zapomnę tej wspaniałej uczty; nigdy mi z pamięci nie wyjdzie ta woń smacznych potraw, która mnie tak upajała!... Jan opowiadał mi wtedy mnóstwo szczegółów z lat swego dzieciństwa. Co za pochlebne świadectwo wydał ten człowiek o swojej matce i o jej umiejętności wychowania dziecka na dzielnego mężczyznę... — O, gdybym ja był miał taką matkę!...

Tu nagle przerwał i załamawszy ręce, zaczął płakać. Równocześnie łzy ocierała sobie jedna z pań na ławie przysięgłych. Po chwili obwiniony mówił dalej głosem złamanym i tłumionym łzami:

— Moje panie z wysokiego trybunału! Co mnie przecież najbardziej boli, to właśnie ta okoliczność, iż muszę tu stać, jak najzwyczajniejszy przestępca, przed oczyma anioła łagodności, cnoty i dobroci serca, przed panną Władysławą H... Ileż to razy, gdy ona siedziała w kościele św. Kazimierza, zapominałem o Mszy świętej, o kazaniu, o wszystkiem, bo wyrazem tej anielskiej dobroci, bogobojności, jaki czytałem z łagodnego oblicza panny Władysławy, czułem się więcej na duchu podniesionym, niźli słowami kazania. Jej to oblicze trzymało mnie przez lat tyle zdala od tej ławy sądowej, na której dziś się znajduję. I gdyby ona nie była do wód wyjechała i ja byłbym mógł dalej hartować swą duszę, wpatrując się w jej oczy, wierzcie mi, nie stałbym tu dzisiaj przed wami!...

Łkanie młodego człowieka w tej chwili przemieniło się w kurcz w gardle, który przerwał mu nagle potok słów... A czyż winną była temu panna Władysława na ławie przysięgłych, że i po jej twarzy płynęły łzy gorące?

— Panie przysięgłe — odezwał się znowu oskarżony, gdy przyszedł wreszcie trochę do siebie — a oto widzę dalej przed sobą dziewięć innych kobiet, u stóp których wprawdzie leży cały świat rodzaju męskiego, ale o których trzeba przyznać, że żaden człowiek, ktokolwiekby to był, nie godzien jest posiadać takiego skarbu...

Przy tych słowach obwinionego surowe twarze dziewięciu starych panien, które siedziały na ławie przysięgłych zaczęły się ożywiać i rozpogadzać, przybierając wyraz coraz łagodniejszy.

— O, moje panie, nie samo to przygniata mnie w tej chwili, że stoję tu, jako złoczyńca, nietylko kara więzienia, która mi zagraża, jawi się przedemną, niby widmo przerażające, o nie! Straszniejszem jest to dla mnie, że przez zasądzenie mnie, na jakie zasługuję, zniweczonym zostanie najpiękniejszy, najsłodszy sen mojego serca, ów sen czarowny, który ze mnie uczynił to, czem jestem, złoczyńcą.

I znowu zrobił obwiniony pauzę artystyczną.

— Czy mam wyznać? — rzekł po chwili. — O, tak, dla czegóż miałbym jeszcze teraz ukrywać to, co tak długo zamknięte nosiłem w głębi serca. Kochałem! Kocham jeszcze! Pełnią uczucia mego serca kocham pewną kobietę, która stoi o wiele wyżej odemnie. Przez cały szereg lat nosiłem w mem sercu jako ideał mego życia, obraz jednej z tych, której nie chcę wymieniać, a której imienia nie mogę profanować na tem miejscu... Ale byłem biedny i wśród zwątpienia z powodu mojej beznadziejnej miłości obudziła się we mnie żądza pieniędzy... Bogatym chciałem być, jak ona, by wtedy módz przed nią stanąć i zawołać: Kocham! Wtedy to sprzeniewierzyłem pieniądze, nie wiedząc, co czynię i nie przeczuwając następstw mego występku. A oto teraz stoję tu, jako przestępca, złoczyńca — i widzę ją, którą kocham, tam, pośród was siedzącą, po to, by mnie sądzić. I ja, który spodziewałem się dostać w łańcuchy różane miłości, będę teraz musiał dźwigać zardzewiałe łańcuchy więzienne... Wszystko, wszystko teraz stracone, a nawet obraz mojego anioła będę musiał wyrwać sobie z serca, ponieważ nie jestem godnym zabierać z sobą pocieszenia w ciemności swojej celi...

Obwiniony nie mógł dalej mówić; ze wzruszenia i bólu bezsilny, złamany na duchu, upadł na ławę oskarżonych. Pełen zwątpienia, ukrył twarz w swych dłoniach. W sali słychać było cichy płacz...

Trybunał i ława przysięgłych oddaliły się na stronę; w dwie minuty później wróciły przysięgłe na swoje ławy z minami uroczystemi...

— Moje panie przysięgłe — zapytał poważnym głosem sędzia — czy istotnie zapadł wasz werdykt, według najlepszej wiedzy i sumienia bez żadnych względów dla oskarżonego, lub też przeciw niemu?...

— Tak jest! — odpowiedziało chórem dwanaście głosów.

— Jakże więc brzmi wasz werdykt: winny, czy niewinny?..

— Niewinny! zawołało chórem dwanaście głosów kobiecych.

Tego samego dnia jeszcze otrzymał oskarżony — uwolniony dziewięć zaproszeń na „herbatkę“.

Przemysł w Poznańskiem.

Berlińska *Germania* przedstawia następująco obecny stan przemysłu w Wielkiem księstwie Poznańskiem:

Z czterech największych ognisk przemysłu w Poznańskiem leżą wprawdzie miasto Poznań i Bydgoszcz bezpośrednio nad drogami wodnemi, Inowrocław atoli — jako trzecie z rzędu największe miasto przemysłowe tej dzielnicy — leży dość daleko od spławnej Noteci, a Krotoszyn, czwarte z największych miast przemysłowych, nawet w całkiem bezwodnej okolicy.

Poznań wraz z powiatami wschodnio- i zachodnio-poznańskim liczy około 120 fabryk i zakładów przemysłowych, między innemi 9 fabryk maszyn, kilka fabryk dla obrabiania drzewa, znaczną fabrykę trzewików, kilka fabryk sztucznego nawozu, blachy, cementu, dachówek, mydła, papierosów, cygar i mączki kościanej, 10 browarów, kilka fabryk spirytusu, kilka gorzelni i t. d. Także przemysł młynarski jest bardzo znaczny; sam powiat wschodnio-poznański posiada 12 młynów, między nimi zakłady wybitne.

Także miasto Bydgoszcz posiada bardzo znaczny przemysł, z którego przedewszystkiem podnieść należy fabryki maszyn, kotłów, blachy i mączki kościanej, lejarnie żelaza, fabryki pieców, tartaki, młyny i t. d.

W powiecie inowrocławskim znaczne są zwłaszcza fabryki maszyn i cukrownie, fabryka sody i cykoryi, solanki, cegielnie, gorzelnie itd. Wreszcie miasto Krotoszyn, jako czwarte z największych miast przemysłowych w Poznańskiem, posiada znaczny przemysł maszynowy i liczne cegielnie parowe. Przedewszystkiem atoli znajduje się w Krotoszynie największy na całą Wielkopolskę zakład browarniany: „zjednoczone browary krotoszyńskie“, których wyroby cieszą się znacznym zbytem w Poznańskiem i na Szlązku. Zjednoczone browary krotoszyńskie mają liczne własne wielkie składy w rejencyi poznańskiej i bydgoskiej, jakoteż na Szlązku. Pierwotnie były one w ręku dwóch piwowarów; dzisiaj są one towarzystwem komandytowem i wogóle jednym z najwzorowszych zakładów przemysłowych w dzielnicy.

Najprzód rozwinął się w Poznańskiem przemysł gorzelniany, fabrykacya likierów, mączki i cukru, a potem także fabrykacya maszyn rolniczych. Istnieją atoli także niektóre specyalności przemysłowe. Najwybitniejszą specyalnością poznańskiego przemysłu są odrębnego kształtu czapki, wyrabiane wyłącznie, jako patentowane artykuły w fabryce czapek braci Adamskich w Poznaniu. Te czapki są zrobione z ciemno-granatowego sukna, opatrzone świecącym czarnym daszkiem skórzanym i świecącemi rzemyczkami i wyrabiane są w dwóch kształtach. Jeden rodzaj czapek ma szerokie dno na wzór czapek wojskowych, drugi węższe dno, u góry i u dołu równej szerokości. Dolna część wązkich czapek jest zaopatrzona w sprzączki. Te wązkie czapki, które noszą się zwykle, jako czapki do kantoru, podróżne, dla ekonomów, są charakterystycznem pokryciem głowy, które uderza natychmiast każdego, kto przybywa na wschód państwa niemieckiego.

Te wązkie czapki nazywają „maciejówkami“, drugie, szerokie, „poznańskiemi czapkami“. Nazwę maciejówek noszą one na cześć znanego hr. Macieja Mielżyńskiego, który zawsze takie czapki nosił. Potem tę czapkę nosiło wielu męzkich członków hrabiowskiej rodziny Mielżyńskich. Ale te czapki wtenczas dopiero znalazły szersze zastosowanie, gdy je poczęła wyrabiać fabryka czapek i kapeluszy Adamskich w Poznaniu i Gnieźnie.

Dzisiaj noszą tę maciejówkę Polacy w Poznańskiem, Prusach Zachodnich, na wschodnio-pruskiej Warmii, Kaszubi na tylnem Pomorzu, ale także wielu Niemców na wschodzie cesarstwa. Tak samo u Polaków w krajach nadreńskich, Westfalii, Saksonii, dalej północnej Ameryce i w Brazylii (w Paranie żyje około 20.000 Polaków) te wyroby Adamskich mają stały odbyt. Głównie wiejska ludność polska wybrała to pokrycie głowy — i w Prusach Zachodnich, w Poznańskiem i na Górnym Śląsku są polskie wsie, w których noszą prawie wyłącznie owe „maciejówki“. Wieśniacy atoli baczą ściśle, aby to były prawdziwe, w poznańskim bazarze u Adamskiego wyrabiane czapki, które noszą wewnątrz herb miasta Poznania i znaczek ochronny firmy Adamskiego.

KRONIKA.

Lwów 9 stycznia.

W sprawie budowy tanich mieszkań dla robotników we Lwowie odbyło się wczoraj w Czytelni katolickiej zebranie, zwołane przez Związek katolickich stowarzyszeń i Zakładów dobroczynnych. Przewodniczył dr. Tadeusz Pilat. Prof. Thullie przedłożył referat, w którym wykazał konieczność pobudowania tanich a zdrowych mieszkań dla ludności robotniczej Lwowa i wyraził przekonanie, że najwłaściwszem do tego byłoby konsorcyum prywatne, które zadowalałoby się jak najmniejszym zyskiem, a więc stojące na gruncie finansowym, jednak nie bez tendencyj humanitarnych. Z obliczeń prof. Thulliego wynika, że za 4000 zł. można mieć dom, w którym znalazłyby wygodne pomieszczenie cztery rodziny robotnicze; jeśliby więc konsorcyum zadowalało się oprocentowaniem według najniższej w kraju naszym normy 4%, to dom taki opłacałby się już, gdyby niósł rocznie ogółem 160 zł. czynszu. Oczywiście kwotę tę trzebaby podwoić ze względu na podatki i konserwacyę budynku, a w takim razie przy ogólnym dochodzie brutto 320 zł., każda z czterech rodzin, zamieszkujących taki dom, płaciłaby rocznie 80 zł., czyli miesięcznie niespełna 7 guldenów za dwie jasne, suche, wygodne ubikacye. Byłoby to naprawdę ogromnem dobrodziejstwem dla robotników.

Ks. Gorazdowski zauważył, że budowa nie wypadłaby tak tanio, gdyż u nas robotnik jest bardzo drogi, dwa razy droższy niż np. w Niemczech lub we Francyi, bowiem za mniej więcej jednakowe wynagrodzenie dzienne, daje zaledwie połowę tej sumy pracy, jaką daje robotnik niemiecki czy francuski. W dalszym ciągu mówca omawia zastosowywane przy domach dla robotników systemy, zwane koszarowym i ogródkowym, i oświadcza się za tym drugim, to znaczy za pomieszkaniami dla każdej partyi oddzielnemi z osobnem wejściem i z osobnym ogródkiem.

Dr. Steczkowski, dyrektor gal Kasy oszczędności sądzi, że w zamierzonem dziele nie wystarczy sama prywatna spółka budowlana, lecz trzeba także koniecznie pomocy gminy i państwa. Gmina w dzisiejszych warunkach mogłaby wspomódz to przedsięwzięcie tylko przez darowanie gruntu; od państwa zaś należałoby domagać się ulg podatkowych, jakoteż zgniecenia spekulacyi parcelami budowlanemi; dziś bowiem pusto stojąca niezabudowana parcela podlega tak małym opłatom skarbowym, że spekulant wcale się nie śpieszy z jej sprzedażą i w ten sposób działa na podrożenie gruntów. Rząd więc powinien nałożyć na takie puste parcele budowlane większe podatki. Mówca uważa za najlepszą formę przedsiębiorstwa solidną spółkę, która zadowalałaby się najwyżej czwartym procentem. Zanim jednak nastaną bardziej stanowcze kroki do urzeczywistnienia zamiaru, trzebaby zwołać ankietę, aby zbadać stosunki co do ilości mieszkań robotniczych istniejących i jeszcze potrzebnych, co do położenia dzisiejszych mieszkań, co do czynszów, co do warunków miejscowych, wreszcie aby zbadać i moment psychologiczny tej sprawy, mianowicie jakie jest usposobienie ludności, co do tego lub owego systemu. Pod tym względem mówca postawił formalny wniosek.

P. Alfred Kamienobrodzki stwierdził wprawdzie, że obecna chwila jest chyba najbardziej stosowną do przeprowadzenia poruszanej właśnie sprawy, bo i grunta spadły w cenie i materyał budowlany jest niebywale tani; jednakże oświadczył, że zarówno sam, jak i wielu innych budowniczych, którzy o domach robotniczych myśleli, jest tego przekonania, że jako instytucya finansowa taka spółka nie może liczyć na powodzenie, albowiem nie ma u nas ludności fabrycznej, tj. takiej, która ma stałą pracę przez cały rok, a ludność robotnicza tak dalece nie lubi płacić czynszu, że trzeba nieraz robotnikowi jeszcze dopłacić, aby tylko się wyprowadził. Mówca obawia się tedy, czy włożony kapitał nie poszedłby na marne.

P. Domaszewski, prezes Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków opowiedział, co Zakład ten robił w sprawie wzniesienia domów robotniczych. Mianowicie, gdy pertraktacye z gminą nie dopisały, zakupił obszar półtora-morgowy na ul. Żółkiewskiej wraz z budynkami, jakby umyślnie na domy robotnicze urządzonymi, z ładnym ogrodem. Punkt ten zdawał się Zakładowi bardzo odpowiednim, bo właśnie na Żółkiewskiem są fabryki Baczewskiego, Brandstättera i kilka innych, jakoteż wiele większych warsztatów. Atoli w realności tej mieszkają: dwie ruskie księdzowe z synami, uczniami gimnazyalnymi, emerytowany ekonom, woźny Namiestnictwa, dwaj studenci, którzy nie bardzo się wypłacają — a robotnika nie ma ani jednego. Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków nie uchyla się jednak mimo doznanego już niepowodzenia od swoich obowiązków co do budowy mieszkań dla robotników i dlatego przystąpił do założonego w Krakowie przez prof. Jordana Towarzystwa budowy domów robotniczych, które istnieje od lat czterech i pragnie rzecz traktować, zarówno ze stanowiska finansowego, jak i filantropijnego.

Dr. Pilat nawiązując do wniosku dra Steczkowskiego, podał daty co do mieszkań robotniczych na podstawie spisu ludności z r. 1890, z których wynika, że w r. 1890 we Lwowie było 8.463 mieszkań o jednej ubikacyi, w których mieszkało 35.762 osób, więc przeciętnie na jedną ubikacyę wypada 4·2 osób w całem mieście, a w dzielnicy Żółkiewskiej nawet 4·9 osób. Wogóle zaś liczba pomieszkań o jednej lub dwóch ubikacyach, w których nietylko mieszkano, lecz nawet i prowadzono warsztaty, wynosiła przeszło 60% ogólnej liczby pomieszkań lwowskich. Mówca popiera myśl dra Steczkowskiego co do zwołania ankiety, oraz wskazuje, że statut krakowskiego Towarzystwa budowy domów dla robotników zupełnie dobrze nadawałby się i dla Lwowa. W Tow. krakowskiem udział wynosi 50 K, a poręka ograniczona jest do podwójnej wysokości udziałów.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców, uchwalono, że obecni zawiązują się w komitet organizacyjny, a do komitetu ściślejszego, który dalej sprawę tę pokieruje, wybrani zostali pp.: dr. T. Pilat, Domaszewski, dr. Steczkowski, Kamienobrodzki, Emil Cossa i prof. Thullie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Nowy hotel Georgea. Firma hotelu Georgea posiada od stu lat z górą dobrze ugruntowaną reputacyę. Po półtoraroczney przerwie, podczas której budowano nowy gmach tego hotelu, wczoraj oddany on został na usługi publiczności w nowej, wspaniałej szacie. Zewnątrz, jak to każdy stwierdzić może, przedstawia się on bardzo korzystnie, wewnątrz zaś jest urządzony z nieznanym u nas dotąd komfortem i wdziękiem. Przedsionek hotelu Georgea i sala recepcyjna, w której mieszkańcy hotelu będą mogli przyjmować swoich znajomych, są w stylu secesyi angielskiej. Numera są w rozmaitych stylach. Na pierwszem piętrze przeważa także styl secesyi angielskiej, przyczem meble są bardzo wygodne, eleganckie, pełne wdzięku, a kominki w salonach i salonikach są śliczne. W wielu pokojach zamiast zwykłej, jednej, wiszącej lampy elektrycznej, wiszą całe żyrandole o kilkunastu lub kilkudziesięciu świecznikach. We wszystkich pokojach posadzki są pokryte dywanami, zalegającymi cały pokój. Nadto wielka część numerów zaopatrzona jest w bardzo wygodne łazienki, z wielkim komfortem i elegancyą urządzone. I tak np. salon o trzech oknach, z barokowem umeblowaniem, ogromnie wykwintnem, z wielkim żyrandolem, o kilkudziesięciu lampach elektrycznych, i z kilkunastu lampami, przybitemi do ścian w rozmaitych miejscach, jak np. przy drzwiach, przy zwierciadłach kominkowych itd., kosztuje na dobę 24 koron. Duży pokój z balkonem o dwóch oknach, dwóch łóżkach, z gabinetem, w którym się znajduje nietylko umywalnia, ale i łazienka do użytku mieszkańca tego pokoju, z wodą ciepłą i zimną, ogrzewany centralnie i oświetlony elektrycznie, kosztuje 13 koron na dobę.

Inne, także o dwóch łóżkach, o dwóch oknach frontowych, także z balkonem, tylko że nie na plac Maryacki, ale na boczną ulicę, kosztują 11 koron. Wszystko to, są pokoje na pierwszem piętrze. Na drugiem piętrze pokoje są mniej więcej w cenie od 5 do 8 koron, na trzeciem od 2 do 4 koron. Wszędzie komfort ogromny, wszędzie centralne ogrzewanie, wszędzie elektryczne oświetlenie.

W hotelu znajduje się winda, wskutek czego mieszkania na trzeciem piętrze nie stanowią trudności, owszem posiadają więcej światła i lepsze powietrze. Schody są urządzone z wielkim komfortem. Za westybulem wchodowym znajduje się najprzód salon konwersacyjny, za nim czytelnia, po przejściu przez korytarz wchodzi się do wspaniałej wielkiej sali jadalnej i do dwóch bocznych mniejszych, obok się znajdujących. Na każdem piętrze są osobne łazienki dla wszystkich tych lokatorów, którzy nie mają łazienek w swoich własnych numerach. Wszystkie korytarze są centralnie ogrzewane, przeciągów żadnych nigdzie nie ma.

Na pierwszem piętrze od ulicy Akademickiej wynajęty został lokal Kasynu ziemiańskiemu. Kasyno to będzie miało osobne schody, a całe jest urządzone w stylu barokowym.

Wszystkie urządzenia drzewne, jak okna, ramy zwierciadeł, oddrzwia, supraporty itd. robiła fabryka Wczelaków, wszystkie lakiernicze roboty wykonała firma Łopaty, żelaziwa Daszka, dywanów dostarczyła firma Haasego, a firma Ditmara lamp do oświetlenia elektrycznego, lamp nadzwyczaj gustownych, pełnych wdzięku i prostoty.

Aktu poświęcenia nowego gmachu dokonał wczoraj w południe ks. Olszewski, gwardyan OO. Bernardynów, obchodząc wszystkie ubikacye hotelu z kropidłem w ręku. Za nim postępowali teraźniejsi właściciele hotelu: pani Hoffmanowa ze swoimi pięciu synami, oraz kilkudziesięciu zaproszonych gości. Po poświęceniu zgromadzono się w wielkiej hali hotelu, gdzie ks. Olszewski w serdecznych słowach złożył życzenia pomyślności właścicielom, ofiarując im staropolskim zwyczajem sól i chleb. Potem zasiedli wszyscy do sutej uczty, podczas której wzniesiono dużo toastów. Najpierw toastował na pomyślność nowego gmachu i rodziny Hoffmanów dawny przyjaciel tej rodziny wicepre-

zydent namiestnictwa p. Lidl, potem wzniósł toast na dalsze powodzenie przedsiębiorstwa prezydent miasta dr. Małachowski, wypowiadając w imieniu naszego grodu szczerą radość, że tak wspaniały hotel stanął u nas, komfortem swym, wdziękiem i elegancyą świadczący o tem, jak pod każdym względem wznosi się i rozwija stolica kraju. Pani Hoffmanowa serdecznie dziękowała swoim gościom za ich życzliwość, a wszystkim, którzy brali udział w budowie gmachu, za ich współpracownictwo. Wreszcie wzniesiono jeszcze toast adwokata Srokowskiego, jako tego, który energią swoją najbardziej się przyczynił do decyzyi wzniesienia nowego hotelu i złożył sąd nadopiekuńczy przekonać, że będzie to z pożytkiem, a nie ze stratą dla małoletnich synów pani Hoffmanowej.

Od wczoraj hotel został otwarty do użytku publicznego, wczoraj też już przybył do niego pierwszy lokator, a ponieważ przyjechał był w południe, przeto właściciele hotelu zaprosili go też na ową ucztę.

Telefony we Lwowie. Dyrekcya telefonów zapowiadała od Nowego roku rozporządzenie, że abonenci chcąc się połączyć, muszą wymienić numer a nie nazwisko osoby, z którą chcą rozmawiać. Rozporządzenie to jest umotywowane okolicznością, że za dużo jest już abonentów telefonu we Lwowie, aby urzędnicy dyrekcyi, łączący ich między sobą, mogli znać numera ich wszystkich. Jednakże łączenie za pomocą numerów ma znowu inną złą stronę, tę mianowicie, że najczęściej urzędnicy dyrekcyi łączą fałszywie, bo numerów wymienianych nie dość dobrze dosłyszeć mogą. Z tego powodu byłoby rzeczą właściwą, aby dyrekcya wydała zarządzenie pośrednie, mianowicie żeby abonent, chcąc się połączyć z innym, był wprawdzie obowiązanym wymienić numer tamtego abonenta, lecz miał także prawo wymienić jego nazwisko, gdyż tylko w ten sposób uniknie się szkodliwych pomyłek.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czwartek dnia 10 stycznia: Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7—8 prof. dr. Eug. Romer: Najważniejsze artykuły handlu światowego (z demonstracyami).

Z Colosseum. Ruchliwy kierownik tego interesującego teatrzyku znowu postarał się o świeży i obfity program. Śpiew, muzyka, produkcye akrobatów i nader komiczne pantominy naprzemian rozweselają widzów, a w przedstawieniach bierze udział przeszło 40 artystów. Dodać należy, że sala jest dobrze ogrzana za pomocą dwunastu pieców gazowych.

W sprawie zapisu śp. ks. Kajetana Kajetanowicza otrzymaliśmy od przełożonej SS. Felicyanek w Śniatynie sprostowanie niektórych szczegółów, podanych przez nas w nekrologu zmarłego, zamieszczonym w nrze 3 *Przeglądu* z 4 stycznia br. Otóż wedle tej informacyi ś. p. ks. Kajetanowicz istotnie ufundował ochronkę w Śniatynie i utrzymywał ją za życia, ale w testamencie nic dla niej nie zapisał, lecz całą swą spuściznę przekazał zakładowi im. Torosiewicza we Lwowie.

Pożar. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem wybuchł pożar w willi p. Styki przy ul. Mickiewicza. Ogień powstał stąd, że na strychu willi rozgrzewano za pomocą lamp zamarzły rezerwoar wody, zasilający wodociąg willi. Rezerwoar ten był opakowany deskami, a między niemi i rezerwoarem były trociny; jest to środek, mający zabezpieczyć wodę od zamarznięcia. Że jednak zamarzła, rozgrzewano rezerwoar i prawdopodobnie zapuszczono niebacznie ogień w trociny. Trociny buchnęły jasnym płomieniem, zajęła się też wnet dalsza część strychu, a na niej wiele rupieci. Szybko przybyła miejska straż pożarna i ogień ugasiła. Straty są małe.

Nagły zgon. W Bursztynie zmarł dnia 3go b. m. nagle na udar sercowy notaryusz Stanisław Manaczyński.

Zaprzeczenie. *Gazeta Narodowa* konstatuje, że *Słowo Polskie* w ciągu dwuch lat już po raz ośmnasty robi namiestnika Pinińskiego ministrem. Ostatni raz wczoraj *Słowo Polskie* uczyniło to z tej racyi, że hr. Piniński był onegdaj na dłuższej audyencyi u Monarchy. *Gazeta Narodowa* pisze więc w tej mierze co następuje: „Hr. Piniński pozostaje dalej na dotychczasowem swem stanowisku i wcale nie stara się o żadną tekę ministeryalną, ani też wcale mu jej nie proponują. Onegdajsza audyencya u Monarchy trwała dłużej, albowiem Cesarz bardzo szczegółowo i z wielkiem zadowoleniem słuchał sprawozdania namiestnika z wyborów, dokonanych w naszym kraju“.

Konkurs na posadę naczelnika kancelaryi w X randze rozpisało prezydyum sądu obwodowego w Samborze z terminem do 28 b. m.

Miejska komisya dla spraw teatru lwowskiego odbyła wczoraj posiedzenie w celu wybrania komisyi ściślejszej, któraby czuwała nad stroną artystyczną teatru i wspierała teatr w tej dziedzinie. Zaproponowani zostali na członków: dr. Ciesielski, p. Rawer i p. Rawski. Wyboru jednakże nie dokonano, albowiem grono to, które wczoraj obradowało, nie uznało się kompetentnem do wybrania tak ważnej komisyi, — zatem wybierze ją pełna Rada miejska, która z powodu rozpraw budżetowych obradować będzie począwszy od jutra przez trzy dni z rzędu, tj. do soboty włącznie. Nadmieniamy przytem, że do owej komisyi artystycznej należał będzie także delegat Wydziału krajowego. Odnośne rokowania gminy z marszałkiem kraju zakończone zostały pomyślnie.

Turniej zwolenników nowej gry „salta“, która coraz bardziej rozpowszechnia się od czasu wystawy paryskiej, urządza w tym roku w Monte Carlo obok turnieju szachowego tameczne *Société des bains de mer*. Rozpocznie się on 1. marca br.; łączna suma nagród wynosi 25000 franków.

Ukarana grzeczność. Ks. Günther von Schwarzburg, znany ze swych dziwactw i ekscentrycznych upodobań, namiętnie lubił teatr. Do jego dworskiego teatru każdy miał wolny wstęp, a książę siedząc patryarchalnie pośród włościan i wieśniaków, chętnie z nimi gawędził, paląc fajkę; palenie bowiem tytoniu dozwolonem było w teatralnym budynku. Cudzoziemcy zapraszani byli do teatru przez służbę dworską i dla nich były przeznaczone miejsca pryncypalne. W roku 1829 pewien pruski major przybył na przedstawienie „Rycerza Bayard'a“ Kotzebuego. Po wysłuchaniu tego nudnego i rozwlekłego dramatu zapytał książę majora jak mu się sztuka podobała? „Nadzwyczajnie — odrzekł major. Chętniebym ją jeszcze raz posłuchał“. „Podnieść kurtynę — zawołał książę na służbę — i niech aktorzy dramat powtórzą“. „Bodajeś przepadł“ — mruknął zirytowany major, patrząc za oddalającym się księciem, który podążał na przywitanie świeżego gościa. Oficer pruski dramatu już wcale nie słuchał, jeno przeklinał w duchu pełną obłudy uprzejmość towarzyską.

Anegdota z życia Chopina. Chopin, większą część swego życia spędziwszy w Paryżu, nawiązał tam stosunki z licznemi domami, które znajomość z wielkim artystą za najwyższy uważały zaszczyt. Pewnego dnia otrzymał zaproszenie na śniadanie od jednej z rodzin arystokratycznych. Pani domu, licząc na to, że mistrz zechce grą swoją przyczynić się do uświetnienia poranku, dodała na końcu uwagę: — I proszę nie zapomnieć o fortepianie. — Nietaktowność ta obraziła Chopina; w odpowiedzi więc, zamiast sam się udać na śniadanie, wysłał instrument oraz bilet swój wizytowy, na którym nakreślił tylko: — Przysyłam fortepian żądany. — Nie trudno przedstawić sobie rozpacz słusznie zawstydzonej pani domu.

Amerykańskie napiwki. Reporter pewnego pisma amerykańskiego zapytywał swoich rodaków milionerów, ile wydają rocznie na napiwki. Dowiadujemy się, że ta rubryka wynosi 10—12 tysięcy fr. w budżecie słynnego sportsmena Marensa Dally; obdarza on kelnerów, mekierów, dżokejów, którzy mu udzielają wskazówek co do szans powodzenia danego wyścigowca itd. Jakób Astor nie wychodzi nigdy z domu, żeby nie wydał 500 fr. na napiwki, a każdy wieczór spędzony w teatrze kosztuje go tysiąc fr. Przed Bożem Narodzeniem przyjmuje specyalnych sekretarzy, aby odpowiadali na prośby o wsparcia. Hojniejszym jest jeszcze miliarder Rockfeller: ten w dniu 1-go stycznia r. z. otrzymał 8,500 petycyi, zadowolił 5.700 petentów, nie dając nikomu mniej jak 25 fr., a niektórym znacznie więcej. Wydaje rocznie pół miliona dolarów na napiwki.

Zmarli. W Szczerowej ks. Jan Kitrys, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, dziekan radłowski, kapłan-jubilat, lat 84. — W majątku [illegible] w gubernii mińskiej, Edmund Zdziechowski, ojciec znanego literata, prof. Maryana Zdziechowskiego. — W Szczawnicy Jan Zielonka, emeryt. dyrektor zakładu zdrojowego szczawnickiego, lat 60. — We Lwowie Henryk Glazarewicz, starszy zarządca pocz., lat 57.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: M. i J. Reichan z Chorostkowa koło Halicza (z prośbą o błogosławieństwo dla całego domu) 5 K.; Antoni Czechowski z Białego kamienia 2 K.; Marya Kokurewiczowa z Żywca (z prośbą o zdrowie dla męża i o dobry postęp w naukach dla syna) 2 K.; H. Jurkiewicz ze Śniatyna (z prośbą o zdrowie) 2 K. Razem złożono w naszej Redakcyi: 5.005 K. 50 gr., pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 7. w poł. — 4 Bar. 779. Nieruchomy. Pogodnie.

Podejrzana troskliwość. Dwie młode matki rozmawiają o swoich pociechach.

— Cóż, twoje bobo już nie płacze tak po nocach?

— O, nie!... I wyobraź sobie, jakich mamy porządnych sąsiadów. Codzień rano pytają się, czy dziecko zdrowe.

Aforyzmy.

Lekkie są życiowe znoje,
Gdy cudze bierzesz za swoje.

Z swej podróży stary Krüger powziął pewność taką,
Że współczucia się w Europie wyrażają [illegible].

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we środę po raz 1-szy „Blagierzy“ komedya w 4 akt. M. Bałuckiego. — Jutro, we czwartek po raz IIgi „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“ opera w 4 akt. a 6 odsł. W. Flotowa. — W piątek po raz IIgi „Blagierzy“. — W sobotę po poł. o godz. wpół do 4tej dla młodzieży szkolnej „Dożywocie“ kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry, ojca. Wieczorem po raz pierwszy „Sobótki“ sztuka w 4 aktach H. Sudermana. — W niedzielę o wpół do 3ciej po poł. po cenach zniżonych „Verbum nobile“ opera w 1 akcie St. Moniuszki, „Zagłoba swatem“ kom. w 1 akcie H. Sienkiewicza i „W studni“ opera w 1 akcie Blodka.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Literatura i sztuka.

Notatki bibliograficzne. Dzieła nowe, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX, wydane staraniem i nakładem M. Chełmońskiej. Tom I z przedmową Krzemińskiego. Cena w oprawie 33 K.

Boeme dr. S. Grzechy gospodarskie (z czwartego niemieckiego wydania) przełożył i odpowiednio do naszych stosunków przerobił St. Rewieński. Cena 3 K.

Bukowiecka Z. Jak się dusza budziła w Józiu. Opowiadanie dla młodzieży z 6 rysunkami A. Kamińskiego. Oprawne. Cena 2 K. 60 hal.

Chmielowski P. Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznem. Cena 3 K.

France Anatol Clio. Przekład Stanisława Popowskiego. Cena 2 K. 30 hal.

Frasinetti X. J. Klejnot panien chrześcijańskich, czyli wybór pism świątobliwych w języku oryginalnym. Z trzeciego wydania przełożył O. Adryan Ośniołowski. Cena w oprawie 1 K. 20 hal.

Górski K. Illustracye do powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy“. Cena w oprawie 5 koron.

Kalinowski K. W Kalifornii, przygody młodego podróżnika w krainie złota, podług Jerzego Gertnera, z 5 obrazkami kolorowymi. Cena w oprawie 1 korona 30 hal.

Karbowiak dr. A. Materyały do dziejów wychowania szkolnego w ziemi chełmińskiej 1808—1814. Z archiwów Nawrzyńskiego Szczanieckich. Cena 4 K. 80 hal.

Kołaczkowski. Generał Kl. Henryk Dąbrowski twórca legionów polskich we Włoszech 1755—1818. Wspomnienie historyczne z francuskiego rękopisu. Z ilustracyami. Cena 2 K.

Lipiński L. Ograniczenia w posiadaniu własności ziemskiej, napisał c. k. notaryusz. 40 hal.

Mniszek F. Jedna noc w Wenecyi. Obrazek sceniczny w 1 akcie wierszem. Cena 52 h.

Msachowski ks. Z. Żywot św. Rysy, patronki rzeczy nadzwyczajnych, kanonizowanej 22 maja w 1900 jubileuszowym roku. Z włoskiego opracował ks. Z. M. Cena 1 K. 60 hal.

Orłowicz M. Majówka. Wspomnienia z ławy szkolnej. Cena 3 K.

Piątkowski H. Album sztuki polskiej. (Wystawa retrospektywna w Warszawie w 1898). Cena w oprawie 33 K.

Poradzki E. Odczyty o rozwoju niektórych teoryi zasadniczych analizy matematycznej w wieku XIX, przełożył z upoważnienia autora S. Dickstein. Cena 1 K. 80 hal.

Plug Adam. Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). Pamiątka jubileuszowa. Cena 3 K. 20 hal.

Reinhortz. C. Poziomowanie, niwelacya w zakresie melioracyi rolnych. Z niemieckiego przetłómaczył Stanisław Jędrzejowski. Cena w oprawie 3 K. 60 hal.

Sawicki-Stella dr. J. Czerstwa starość czyli jak zachować zdrowie do późnego wieku. Cena 2 K.

Sheldon K. M. W jego ślady. „Jakby Chrystus postąpił“ z angielskiego oryginału przełożył Wojciech Szukiewicz. Cena 3 K. 60 hal.

Silberstein dr. L. Zjawiska elektromagnetyczne. Wstęp do dziedziny zjawisk elektro-magnetycznych. CzęśćI. Niezmierne pole magnetyczne z 61 rysunkami w tekście. Cena 2 K. 80 hal.

Wróblewski Ig. Podręcznik techniczny dla stolarzy. T. I. Wiadomości wstępne i stolarstwo budowlane z 303 drzeworytami w tekście. Cena w oprawie kart. 2 K 60 hal.

Zagrodzki J. Kilka słów o stanie szkolnictwa ludowego u nas, z podaniem, jakby zaradzić choć w części brakowi sił nauczycielskich 1 korona.

* **Pomniki Krakowa.** Wykwintnego tego wydawnictwa, wychodzącego w Krakowie (adres redakcyi Kraków, Długa 37) ukazał się zeszyt X. Zawiera on dwanaście tablic z podobiznami pomników, znajdujących się w kościołach krakowskich, wykonanemi przez Maksymiliana i Stanisława Cerchów. Tekst objaśniający obejmuje dalszy ciąg historycznego opisu architektury i rzeźby krakowskiej, a zdobią go liczne pomniejsze ryciny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7 stycznia.

(Z.). Jak dalece zmniejsza się frekwencya na giełdzie wiedeńskiej, świadczy o tem najlepiej liczba wydanych kart wstępu na giełdę. Na rok bieżący wydano tych kart o 60 mniej, niż na rok ubiegły, w roku ubiegłym zaś wydano o 51 mniej, niż w roku 1899, a w roku 1899 o 100 mniej, niż w roku 1898. — Nowy tydzień rozpoczęto na targu naszym w bardzo słabem usposobieniu, nawet w rentach ruch był nieznaczny, jakkolwiek zwykle z początkiem stycznia zwiększa się popyt o renty, dzięki napływowi gotówki za kupon styczniowy. Depresya na targu walorów żelaznych również nie ustaje, przeciwnie zwiększa się skutkiem coraz niepomyślniejszych wiadomości z Niemiec. Przy wszelkich licytacyach ofertowych zaczynają teraz niemieckie fabryki żelaza prowadzić zaciętą walkę konkurencyjną i zniżają ceny do niemożliwości. Onegdaj właśnie odbyła się taka licytacya w Essen i niektóre huty oferowały za konstrukcye żelazne cenę o 40% niższą od dawnej. Saksonia zamierza przystąpić niebawem do zaciągnięcia nowej pożyczki, a, jak donoszą z Berlina, podobno nie pójdzie za przykładem Bawaryi, Hessyi i księstwa Badeńskiego, które zarzuciły dawniejszy typ 3-procentowej renty i zaciągnęły swe ostatnie pożyczki na 4%, lecz pozostanie nadal przy typie 3%-wej pożyczki. Sfery finansowe są wielce ciekawe, jaki będzie kurs emisyjny tej nowej pożyczki saskiej. Już przed półtora rokiem zaciągnęła bowiem Saksonia 80 milionową pożyczkę po nadzwyczaj niskim na owe czasy kursie $83\frac{1}{2}$ za 100 i ta transakcya była punktem wyjścia ogromnego spadku wszystkich trzyprocentowych konsoli niemieckich.

Na targu paryskim spadł dziś gwałtownie kurs kilku kategoryi akcyi południowo-afrykańskich kopalń złota. Powodem tego spadku była wiadomość, że Boerzy poniszczyli kopalnie złota w okręgu Kleinfontein. Jestto pierwsza tego rodzaju wiadomość w ciągu całej wojny w południowej Afryce, gdyż dotychczas oszczędzali Boerzy kopalnie złota. Akcye kopalń w Kleinfontein spadły dziś o 14 franków na 37.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 667·25, węgierskie 673·00, Anglobanki 268·75, Uniony 540·00, Bankvereiny 457·50, Länderbanki 405·50, Ludwiki 426·50, Czerniowieckie 532·00, Elbethale 470·00, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·15, austryacka złota 117·45, austr. renta wal. kor. 98·15, węgierska złota 117·30, węgierska renta wal. kor. 92·35, dukat 11·37, 20-franków. 19·14—, 20-markówka 23·50, ruble 2·54—.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 9 stycznia 1901.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·35 do 7·60, pszenica na termina 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5.90 do 6·20, owies obroczny na termina 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·00 do 6·75, rzepak 14·00 do 14·50, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 5·80 do 6·25, bobik 6·00 do 6·30, hreczka 7·00 do 7·30, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, kukurudza stara 0·00 do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 40·— do 80·—, tymotka 19·— do 25·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·— do 17·25, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·75.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1go stycznia do 7 stycznia bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.40 do 7.55, żyto 6.45—6.60, jęczmień browarny 6.15—6.75, jęczmień pastewny 5.50—5.75, owies 5.75—6·05, hreczka 7·00—7·30, kukurudza zeszłoroczna 0.00—0.00, kukurudza nowa 5.60—5.90, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·90—11.—, groch pastewny 6.15—6.65, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.80 do 6.25, wyka 6.50—7·15, koniczyna czerwona 50.00 do 65.00, koniczyna biała 35.00—75.00, szwedzka do 40—80, tymotka 19—25, anyż rosyjski 0, anyż płaski —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 14·00 do 14.75, rzepak letni 00.— do 00.—, lnianka —, nasienie lniane 00.00—00.00, nasienie konopne do 0.0, chmiel —.——.—, nafta zwykła 17.00 do 18.00, salonowa 20.00—21.00, łój topiony 36.00 do 37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 36.25—36.70.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8 stycznia.

Cena pszenicy w Ameryce dość znacznie się podniosła, lecz zwyżka tamtejsza, wywołana spekulacyą giełdową, nie pociągnęła za sobą targów europejskich. W Wiedniu i Peszcie ceny uległy nawet wczoraj pewnej depresyi. Pod wpływem tych wiadomości targ dzisiejszy odbył się tutaj w usposobieniu spokojnem, tem bardziej, że wobec konkurencyi młynów węgierskich mąka krajowa słaby napotyka odbyt i dlatego nasze młyny ograniczają się w zakupnach. Ceny ostatnie utrzymały się mimo to w zupełności.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·45 K., czerwoną 8·05 do 8·40 K., żółtą 8·05 do 8·40 K., żyto 7·10 do 7·50; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 koron; na krupy 6·15 do 6·30 K.; owies 6·45 do 6·80 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Poznań 9 stycznia. Rozpoczęła się agitacya przedwyborcza o mandat po ś. p. prezesie Koła polskiego Mottym, lubo wybory jeszcze nie są rozpisane. Stronnictwo umiarkowane stawia kandydaturę hr. Macieja Mielżyńskiego, ludowcy p. Andrzejewskiego. Aby uniknąć rozbicia głosów, powstała grupa kompromisowa, która wysunęła kandydaturę adw. Bernarda Chrzanowskiego.

Rzym 9 stycznia. Papież przyjął pielgrzymów angielskich pod wodzą księcia Norfolk. W odpowiedzi na odczytany adres, Papież wyraził żal z powodu przykrego swego położenia, które jednakże woli znosić, aniżeli zrzec się koniecznej niezawisłości Stolicy Apostolskiej. Ojciec św. ubolewał także nad propagandą protestanckich towarzystw religijnych w samem nawet centrum katolicyzmu.

Kapstadt 9 stycznia. Zgromadzenie członków parlamentu, należących do banku Afrykandrów, uchwaliło wysłać do Anglii Merimana, Sauera i Hofmeyera, ażeby wyjaśnili rządowi, parlamentowi i ludności angielskiej, jaki jest stan rzeczy w Afryce południowej.

Berlin 9 stycznia. Parlament otwarto ponownie; rozpoczęły się obrady nad ustawą o prawie autorstwa i prawie nakładu.

Paryż 9 stycznia. Izba deputowanych ponownie wybrała prezydentem Deschanela, a wiceprezydentami pp. Cochery, Aynard, Faure i Mesureur.

Bloemfontain 9 stycznia. Utworzony przez wpływowe osoby komitet pokojowy ma wkrótce rozpocząć z Dewetem, Steinem i innymi przywódzcami Boerów rokowania, aby ich skłonić do złożenia broni.

Wiedeń 9 stycznia. Dziś odbywają się wybory z kuryi gmin wiejskich: w Austryi Dolnej (8 mandatów), w Tyrolu (8 mandatów), na Szląsku (3 mandaty), w Salcburgu, Gorycyi, Istryi i Przedarulanii (wszędzie po 2 mandaty). Prócz tego zaczną się dziś wybory 2 posłów z kuryi miejskiej w Tryeście.

Rochester 9 stycznia. Wczoraj wybuchł w tutejszym zakładzie dla sierót groźny pożar. Jak dotychczas stwierdzono, 28 osób zginęło, a 30 osób jest rannych.

Waszyngton 9 stycznia. Mac-Kinley dostał influency; przebieg choroby jest normalny.

Meran 9 stycznia. Tutejsza partya konserwatywna uchwaliła przy dzisiejszych wyborach z tutejszego okręgu gmin wiejskich postawić kandydaturę br. Dipaulego w miejsce dotychczasowego posła z tej kuryi Trogmana.

Marsylia 9 stycznia. Statek pocztowy „Russie“, płynący z Oranu do Marsylii, rozbił się w pobliżu wybrzeża Faramon. Sytuacya bez nadziei; ocalić załogę i podróżnych, w liczbie 75 ludzi, jest niepodobieństwem.

Berlin 9 stycznia. Do Biura Wolfa donoszą z Petersburga: Car polecił W. ks. Włodzimierzowi, by go zastępował podczas uroczystości dwóchsetnej rocznicy istnienia królestwa pruskiego, jaka odbędzie się w Berlinie dnia 18 bm.

Londyn 9 stycznia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Rietfontein dnia 5 bm.: Oddziały boerskie pod wodzą Delareya, Steenkampa, Bochoffa, ogółem, jak się zdaje, liczące 5000 ludzi, pojawiły się w okolicy Bufellapoort; gdy wojska angielskie chciały je obejść, cofnęły się. Większa ich część pociągnęła na Braedtnek, gdzie podobno przyłączyły się do nich znaczne oddziały z Waterborg.

Wiedeń 9 stycznia. Książę następca tronu czarnogórskiego Daniło odwiedził wczoraj hr. Gołuchowskiego, poczem przyjął na posłuchaniu ambasadora rosyjskiego Kapnista. Wieczorem odbyło się dla księcia Daniła przyjęcie u arcyksiężnej Maryi Krystyny, małżonki arcyks. Piotra Ferdynanda.

Waszyngton 9 stycznia. Izba reprezentów przyjęła przedłożenie, zarządzające powiększenie liczby członków Izby na 386.

Generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Panamie donosi, że powstańcy zbliżają się do miasta. Rząd republiki zamierza chwycić się energicznych środków dla ochrony interesów amerykańskich.

Waszyngton 9 stycznia. W senacie podczas obrad nad przedłożeniem rządowem omawiał senator Lodge także politykę handlową Stanów Zjednoczonych i powiedział, że walka z Europą na polu handlu i przemysłu już się rozpoczęła — a skończy się, przynosząc w rezultacie Ameryce ekonomiczną i handlową supremacyę nad całym światem. Mówca uznaje jednak niebezpieczeństwo walki z innemi narodami i uważa za konieczne udoskonalenie i zwiększenie wojska i floty dla ochrony praw handlu ameryańskiego i ubezpieczenia ich przed nieprzyjaciółmi.

Kapsztadt 9 stycznia. Centralny komitet pokojowy stanu Oranje wystosował do Kitchenera list otwarty, w którym zawartą jest prośba do mieszkańców kolonij przylądka, aby pogodzili się z losem i nie wzbudzali ani też podsycali w Boerach fałszywych nadziei.

Praga 9 stycznia. Były prezydent ministrów hr. Franciszek Thun zaręczył się z wdową hrabiną Ernestyną Mitrowską, z domu hrabianką Thun.

Opawa 9 stycznia. W wyborach z kuryi gmin wiejskich, w okręgu I-szym uzyskał kandydat niemieckiej partyi postępowej i dotychczasowy poseł Ryszard Herzmansky absolutną większość. Kandydat czeski dr. Stratil pozostał w mniejszości.

Insbruk 9 stycznia. W samym Meranie ma dotychczas Dipauli większość. Z innych miejsc wyboru nie ma jeszcze wiadomości.

Salcburg 9 stycznia. W okręgu gmin wiejskich St. Johann wybrany dotychczasowy poseł dr. Wiktor Fuchs, były prezydent Izby, z partyi katolickiej ludowej.

Insbruk 9 stycznia. Posłem z kuryi gmin wiejskich wybrany Dr. Kathrein.

Warszawa 9 stycznia. Henryk Sienkiewicz ogłasza w pismach warszawskich następujący list: „Wszystkim okolicom kraju, wszystkim miastom, wszystkim instytucyom naukowym i społecznym, stowarzyszeniom, klubom, redakcyom, oraz wszystkim osobom prywatnym, które czynem lub słowem raczyły wziąć udział w obchodzie jubileuszowym mojej 25letniej pracy piśmienniczej, przesyłam wyrazy najserdeczniejszej podzięki i najgorętszej wdzięczności. *Henryk Sienkiewicz.*“

Wypadki w Chinach.

Paryż 9 stycznia. Na radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych zakomunikował ostatnie wiadomości z Chin, potwierdzające, że cesarz chiński kazał pełnomocnikom podpisać notę z mocarstwami.

Pekin 9 stycznia. Waldersee odmówił prośbie chińskich pełnomocników pokojowych, ażeby podczas rokowań zaniechano operacyi wojennych. Waldersee miał oświadczyć, że wysyła się ekspedycye nie w celach karnych, lecz dla wykonywania czynności policyjnych, dla ochrony życia i własności.

Pekin 9 stycznia. Niemiecki oddział rekognoscyjny spotkał się na północy pod Szehaikon z 3000 Chińczyków. Niemcy cofnęli się do Luipinpu, gdzie przyszło do walki. 200 Chińczyków poległo, 300 zraniono, 400 wzięto do niewoli, reszta uciekła. Z Niemców poległo trzech, a jeden oficer i kilku szeregowców jest rannych.

Rzym 9 stycznia. Z Ningpo donoszą: Admirał Candiani przydybał czółno chińskie z 11 ludźmi, zajmującymi się korsarstwem (rozbójnictwem morskiem) i położył na niem areszt.

Londyn 9 stycznia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Pekinu: Waldersee postanowił wyprzeć wojska chińskie ze wszystkich obszarów, zajętych przez wojska sprzymierzone. Korespondent, donoszący to, dodaje, że przez to urzędnicy chińscy będą pozbawieni środka przywrócenia pokoju, a wymierzanie kary na ekscedentów przez wojska sprzymierzone ma częstokroć ten skutek, że niewinni cierpią razem z winnymi.

Waszyngton 9 stycznia. Stany Zjednoczone proponują, aby sprawę wynagrodzenia szkód i strat i zawarcia nowych traktatów z Chinami oddać pod obrady osobnej międzynarodowej konferencyi, któraby miałaby się zebrać w Waszyngtonie, albo też w jednem z głównych miast interesowanych mocarstw.

Poseł amerykański Conger telegrafuje z Pekinu, że ma powody do twierdzenia, iż cesarzowa wdowa sprzeciwia się przyjęciu warunków i żądań mocarstw.

Paryż 9 stycznia. Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Pekinu: Ks. Czing odwiedził z okazyi Nowego Roku posłów mocarstw i przy tej sposobności oświadczył, że Chiny przyjmują warunki mocarstw. Lihungczang jeszcze wciąż chory.

Przyjechali dnia 9 stycznia. Barosch, L. Frisch i A. Popper z Wiednia. W. Zaunek z Pragi. Ks. Majewski z Tłomaczek. Br. Horoch. A. Bociorko z Tłustego. J. Weiser z Sasowa. B. Krause i A. Amaisen z Krakowa. H. Rappé z Sambora. A. Bielski z Stryja. J. Dołżycki z Rzeszowa. A. Telechowski z Zbaraża. D. Kotowski z Monachium. Dr. E. Krater z Kałusza. Dr. Mendlowski z Glinian.

Przyjechali dnia 9 stycznia. T. Ochocki z Dusanowa. J. Macudziński i A. Wiśniowski z Krakowa. A. Pankl, F. Sessler, J. Braunhauser i A. Kotulski z Wiednia. M. Roderowa z Złoczowa. K. Walewska z Kopeczyniec. J. Grand z Ciemierzyniec. F. Passakas z Brześcian. J. Greiner z Stryja. P. Pfitzner z Drezna. L. br. Wattman z Rudy. K. Wiktor z Zarszyna. M. Nikorowiczowa z Kałusza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 9 stycznia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 533.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 410·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·50 do 93·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·50 do 92.20.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·40 do 93·10. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.50 do 94·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Wiedeń 9 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 24·60. Tendencya pewna. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·50. Tendencya zwyżkowa.

Berlin 9 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 44·90.

Paryż 9 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·97. Mąka („Fleur de Paris“) 25·35.

Frankfurt 9 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·90. Koleje państwowe 143·40. Alpiny 000·00. Disconto 175·75. Laura 195·50.

Wiedeń 9 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·84—7·85, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·71—7·72, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·28—5·29, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·34—6·35, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 9 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·56—7·58, na październik 7·67—7·68; żyto na kwiecień 7·32—7·34; owies na kwiecień 5·99—6·00; kukurudza na maj 4·98—4·99. Rzepak na sierpień 12·75—12·80. Oferty na pszenicę: dosyć dobre. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: mróz.

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody żurnale, wychodzące w różnych językach, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu, lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych:

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego *we Lwowie* Pasaż Hausmana 9.

Prospekta i katalogi gratis.

Sanki wszelkiego rodzaju poleca **M. Nass, Lwów, ulica Szpitalna l. 28 po przystępnych cenach.**

ARTUR KOŚCICKI (SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 1/2 lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

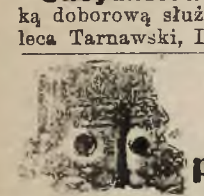
Urzędnik prywatny

pracujący od 12 lat w instytucyi finansowej, posiadający rutynę w likwidaturze, buchalteryi, a nadto w sprawach sądowych, jakoto hipotecznych i egzekucyjnych, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **A. U. poste restante Nowy Sącz.**

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Prof. francuskiego Trybunalska 4.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką doborową służbę męską i żeńską poleca Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie**

J. Sliwiński

we Lwowie.

Resztki wełniane barchany, chustki, perkale, sprzedaje najtaniej Antonina **Ertel**, ulica Fredry.

Na pączki znakomity **smalec** bezwonny, pół klg. 36 ct. Marmolada morelowa i jabłkowa pół klg. 80 ct., z mirabelek pół klg. 68 ct. do nabycia **tylko** w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO** Lwów, Batorego 2.

Bidety dla Pań emaliowane, porcelanowe, cynkowe z sztelarzem. Gościcki Lwów, Grodecka 36.

Fortepiany i pianina w najlepszym wyborze, fortepian koncertowy krzyżowy długi **Kubesa, Rynek 17.**

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie i różnem szyciu szuka posady za bonę do mniejszych dzieci lub do wyręczenia pani domu. Adres: A. B u pani Kowalczuk, Piekarska 28.

Niezbędne dla każdego skrzypka! Pierwsza gruntowna metoda nadawania barwy tonom skrzypcowym, regulowanie, zmienianie i uszlachetnianie tonów. Wysyłka za nadesłaniem 90 ct. Lwów, ulica Mickiewicza 22.

Sokole! czas nieutracono w muzyce koncertowo.

Panna inteligentna, z dobrego domu, muzykalna, z ukończoną 8 klasą, znajdzie dogodną posadę u rodziny. **Zgłoszenia pod H. Ska Podhajce poste restante.**

Potaniały świece, ciężkiej wagi, 44 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, **ul. Batorego 2.**

S. MOTYLEWSKI I KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6 (obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. " " z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelokl i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich"**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych"**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 " 60 "	Półrocznie	14 " 40 "
Rocznie	27 " 20 "	Rocznie	28 " 80 "

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)
Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ
poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA
wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno
2 tomy illustrowane.

KLĘSKA
powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

PREMIUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika mód i powieści

Pismo ilustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach oraz

osobno bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2 000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści
Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Z BRODÓW

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

HERBATA z BRODÓW!

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż nowo zbudowany

Hotel George'a

w dniu 8-go stycznia b. r. wieczorem został otwarty.

Urządzenie nowego hotelu odpowiada wszelkim nowoczesnym wymaganiom i obejmuje 78 apartamentów gościnnych, także halę, czytelnię, lokal restauracyjny, niemniej łazienki, windy, telefony i t. p. urządzenia dla wygody Szanownych P. T. Gości.

Oświetlenie elektryczne. **Ceny pokoi** łącznie ze światłem i usługą **od 3 koron począwszy.**

Równocześnie zwracamy uwagę, iż restauracyę, do której dla wygody niehotelowych gości urządzone zostało osobne wejście (od ul. Tańskiej), będziemy prowadzić we własnym zarządzie, a doborem i jakością potraw przy cenach umiarkowanych spodziewamy się zadowolić wszelkie wymagania.

Dla sprzedaży znanych z dobroci win naszych urządziliśmy przy ul. Krątej w gmachu hotelowym **winiarnię,** w której zimne przekąski, jak i ciepłe potrawy z kuchni restauracyjnej podawać będziemy.

W oddzielnym, a część składową hotelu stanowiącym budynku urządzono **piwiarnię pilzneńską** i pokój do śniadań, które również we własnym zarządzie będą prowadzone.

Usilnem naszem staraniem będzie zadowalniać P. T. Szanownych Gości w każdym kierunku i dlatego ośmielamy się wyrazić nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność, darząc nas dotąd łaskawymi względami, tymiż i w nowym gmachu hotelowym zaszczycić nas raczy.

Z poważaniem
współwłaściciele
hotelu George'a.

Najlepsze Deserowe i lecznicze są WINA

WINA GRECKIE

Towarzystwa *hodowli* **WINA** „ACHAIA" w Patras.

Marki główne:
Mavrodaphne (czerwone i słodkie)
Achaier (białe i nie słodkie).

Główna reprezentacya:
C J. Schrauth
Wien IX., Frankgasse 4 b.

Składy we Lwowie u Ludwika Stadtmüllera hurtowny skład win; W. Czarnecki, O. Garfunkel, Szymon Hay apteka, Piotr Kolański hotel pod 3-ma koronami, St. Markiewicz, Karol Pilarski apteka, Arnold Rappaport, Samuel Reich handel win i delikatesów, Zyg. Rucker apt., Karol Świdziński, kaw. Boulevard, J. Schechter i B. Graff kaw. teatralna, Leonard Solecki, handel win i delikatesów, Albert Szkowron, J. Wiewiórski, apteka.

STAUBOEL

olej ochraniający od kurzu i prochu
jest jedynym środkiem do konserwowania podłóg w kawiarniach, restauracyach, biurach publicznych i prywatnych w sklepach i t. d.

najtaniej i najlepiej w handlu

W. Czopp

Żółkiewska 2.

Przy zmianie roku

poleca się

Najstarsze założone w r. 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski)

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

i przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne, ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedynczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 3/4 kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	"	—·90
Ceylon zielona	10.—	"	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	"	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	"	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	"	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	"	1·08
Jawa złota	10·75	"	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

W zakres działania
Lwowskiej Filii

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3
(dawniej lokal Banku kredytowego)

wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

Liebiga Company Ekstrakt mięsny,



nie brakuje dziś w żadnem gospodarstwie, gdzie prowadzona jest prawdziwie dobra kuchnia. Z czystego mięsa, najlepszego gatunku sporządzony, poprawia i posila natychmiast wszelkie niesmaczne zupy, sosy, leguminy i potrawy mięsne, które dostają przez dodanie Liebiga ekstraktu mięsnego nadzwyczajny smak.

Prawdziwy Liebiga Company ekstrakt mięsny znany przez niebieski podpis na garnuszkach

wyrobił sobie u publiczności wielkie zaufan przez swój znakomity gatunek i zaufanie to stale się utrzymuje.

10 medali zasługi i 3 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. — Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk, — Cena tego znakomitego środka 3 kor.

DENTOL najlepszy środek hygieniczny, do płukania ust, konserwowania zębów i dziąseł. Cena 2 Korony.

OLEJEK TANINOWY wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 1 kor.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 h. i 1 kor. 60 h.

WODA ATENSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieży, utrwala barwę i połysk, nadaje przyjemny zapach. — Flakon 1.60 kor.

BRILANTINA jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości. — Cena 1 kor.

OLEJEK CHINO-TANINOWY działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Szczególnie, gdyż te wskutek choroby wypadły. Olejek ten okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 2.40 kor.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 h. i 1 kor.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY DO CZYSZCZENIA ZĘBÓW usuwa kamień, zębom nadaje białość i zapobiega psuciu się. — Pudełko 60 h. i 1 kor. 20 h.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie: ul. Sykstuska 25, Halicka 11; **w Krakowie** Sukiennice 20, **w Przemyślu** ul. Franciszkańska 24, **w Czerniowcach** ul. Ruska 8.

Wnych P. P. Prenumeratorów i wszystkich P. P. posiadających wiadomość, gdzie się znachodzą w większej ilości w kraju lub za granicą, piękne, proste, smukłe jasiony lub brzosty, uprasza się o łaskawe powiadomienie pod adresem: J. Giza, Schodnica, Galicya. Podpisany za autentyczną wiadomość wywdzięczy się.

Dla Modystek i handli artykułów wchodzących w zakres mody

najtańsze źródło zakupna **ozdób na kapeluszy, spinek, pasków i sprzączek do pasków.**

Bizuterye najtaniej.
Ceny oryginalne, zawsze nowości!
Próbne posyłki za zaliczką.

LEOPOLD KLAPP, Wiedeń VII, Siebensterngasse 39.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.



W podróży mieć zawsze przy sobie

Balsam A. Thierrego,

ażeby na wszelki wypadek mieć pod ręką środek prosty, a przecież bardzo pewny, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie najlepsze usługi wyświadczający. — Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym Zakonnica i kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Allein echt. — Erhältlich in den Apotheken.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 większych flakonów 4 K. Flakon na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 K. 20 h. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal. słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

SPECYALNOŚCI PARYSKIE wysela pod najściślejszą dyskrecyą **DOM KOMISOWY Lwów, Piekarska l. 8.** Cenniki illustrowane za dołączeniem marki pocztowej.

Ekonom

młody, żonaty, mający praktykę z większych majątków, poszukuje posady. Restante Z. Dubiecko.

Pączki po 4 ct.

znane z dobroci, cztery razy dziennie świeże poleca **cukiernia Czesława Schneidra, Batorego 32.**

Już wyszła z druku

Księga adresowa m. Lwowa

(rocznik V)

na rok 1901

na wzór wiedeńskiego wydawnictwa Lehmana redagowana, zawiera adresy mieszkańców stolicy oraz krajowych firm fabrycznych. **Do nabycia w księgarniach i administracyi przy ulicy Grottgera l. 3.**

Cena egzemplarza z przesyłką **4 K. 80 h.**

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.